

DLA KOGO PIENIĄDZE Z KONTA W ZUS?

STR. 12

MAJA I ŁATWOGANG ROZPALILI POLSKĘ!

STR. 10

EXPRESS

ilustrowany



ZNANY AKTOR MA ZA SOBĄ WIELE DOŚWIADCZEŃ...

• Sebastian Fabijański
opowiada o swoich
relacjach z Bogiem STR. 13



Wiadomo, że młody orangutan to samiec.

SENSACJA W ORIENTARIUM. TO OGROMNY SUKCES HODOWLANY

W ŁODZI URODZIŁ SIĘ PIERWSZY POLSKI ORANGUTAN

Maluch spędza całe dni uczepiony
brzucha swej 14-letniej matki
Ketawy. Ojcem jest 21-letni Budi STR. 3

EMOCJONALNE SPOTKANIE W SPRAWIE REMONTU

STR. 4



Z SĄDU



ODSZKODOWANIE DLA UZALEŻNIONEGO WIĘZNI STR. 2



PLAC ZWYCIĘSTWA W KOŃCU W REMONCIE STR. 4



9 770137 909033

EXPRESSOWO

Z SĄDU Pasażerka zatakowała taksówkarza nożem i będzie sądzona Na ławie oskarżonych zasiądzie 32-letnia łodzianka Ewelina R. Prokuratura zarzuca jej napad rabunkowy z nożem na taksówkarza. Grozi jej do 20 lat więzienia. Akt oskarżenia w tej sprawie wpłynął właśnie do Sądu Okręgowego w Łodzi. Oskarżona ma średnie wykształcenie. Jest bez zawodu i bez pracy. Znajduje się na utrzymaniu matki. Była już karana. Po zatrzymaniu przez policję została osadzona w Zakładzie Karnym nr 1 w Łodzi.

Do dramatycznych wydarzeń doszło 26 stycznia br. Z ustaleń Prokuratury Rejonowej Łódź – Widzew wynika, że 32-latką za pomocą aplikacji zamówiła taksówkę. Była to Toyota Auris kierowana przez Danysa Ch. Oskarżona wsiadła do samochodu i podała adres docelowy, jednak po pewnym czasie zmieniła zdanie i poprosiła o kurs do Głowna. Gdy taksówkarz oznajmił, że będzie ją to kosztowało 100 zł, pasażerka przyznała, że ma jedynie 20 zł, ale szybko zapewniła, że jak dojadą na miejsce to z pewnością ktoś za nią zapłaci. Nie przekonała taksówkarza, który odmówił jazdy do Głowna w obawie, że nie dostanie zapłaty. Finał był taki, że oskarżona dojechała na ul. Szpitalną na Widzewie, zapłaciła 20 zł i nadal przekonywała taksówkarza, aby zwiózł ją do Głowna. W tej sytuacji Danys Ch. oznajmił, aby natychmiast wysiadła z samochodu. W odpowiedzi Ewelina R. przystawiła kierowcy nóż do ramienia i zażądała pieniędzy. Taksówkarz wręczył jej 20

zł, ale na tym się nie skończyło. Oskarżona przekonana, że kierowca chce wezwać policję, przyłożyła mu nóż do twarzy i grożąc, że go zabije, zmusiła do złamania dwóch telefonów komórkowych wartych 500 i 700 zł. W ten sposób jeden został zniszczony, a drugi uszkodzony. Finał napadu był taki, że taksówkarzowi udało się uciec i zaalarmować policjantów, a ci po kilku godzinach pochwycili krewką nożowniczkę. W śledztwie podczas przesłuchania przyznała się do winy i wyraziła żal za to, co się stało. (WP)

TUSZYNEK MAJORACKI Gwałtowny pożar w domu jednorodzinnym W ogniu stanął dom jednorodzinny pod Łodzią. Domownicy wybiegli z niego przed przybyciem służb. W akcji gaśniczej udział wzięło aż 30 strażaków. Pożar wybuchł wczoraj w miejscowości Tuszynek Majoracki pod Tuszymem

Ogień pojawił się na dachu krytym gontem nowoczesnego domu jednorodzinnego, dwukondygnacyjnego. Dwie osoby opuściły zagrożony budynek przed przybyciem straży pożarnej. Co było przyczyną pożogi? – Zapaliły się sadze w kominie, po czym ogień przeniósł się na drewniany dach – wyjaśnia Jędrzej Pawlak, rzecznik prasowy Komendy Wojewódzkiej Państwowej Straży Pożarnej w Łodzi. Spalił się fragment dachu. Straty są szacowane. Nikt nie ucierpiał. W akcji gaśniczej uczestniczyło 14 strażaków PSP i 16 ochotników z OSP. (WP)

Zgredka z ulicy Mokrej. Kto ją przygarnie?

Kilka dni temu do schroniska dla zwierząt trafiła suka, która błąkała się po ul. Mokrej. Ze względu na uderzające podobieństwo do jednej z postaci filmów serii „Harry Potter” nazwano ją Zgredką. Ma około 2 lat i waży 8 kg. Osoby, które chciałyby ją przygarnąć, niech dzwonią - 724 402 447.



FOT. SCHRONISKO ŁÓDŹ

Odszkodowanie dla uzależnionego więźnia

Więzień pozwał Zakład Karny w Łodzi, bo cierpiał w nim z powodu... zespołu abstynencyjnego. Chciał 20 tys. zł odszkodowania.

Liliana Bogusiak-Jóźwiak

Mężczyzna odbywał karę pozbawienia wolności w zakładzie karnym w Łodzi. Przed osadzeniem rozpoczął leczenie uzależnienia od heroiny i morfiny.

W ramach specjalnego programu substytucyjnego otrzymywał metadon. Zgodnie z zasadami leczenia odwykowego pacjent powinien je kontynuować także za kratami aby uniknąć rozwinięcia się zespołu abstynencyjnego.

Jak ustalił sąd, choć lekarz POZ w zakładzie karnym wiedział o tym, osadzony nie został włączony do programu i leczenie nie było kontynuowane. „Zaniechano wdrożenia podawania metadonu narażając powoda na niepotrzebnie na zespół abstynencyjny o dużym nasileniu, którego objawy utrzymywał się przez co najmniej kilka tygodni” - zauważył Sąd Okręgowy wydając wyrok. W efekcie - jak zauważył sąd - osadzony cierpiał na bezsenność, był drażliwy, nie mógł



Sąd Okręgowy w Łodzi dwukrotnie zwiększył więźniowi odszkodowanie zasądzone przez Sąd Rejonowy.

FOT. MARCIN OSMAŃ

jeść, przyjmował mało płynów i odczuwał ból.

Sąd Rejonowy we Łęczycy, do którego więzień skierował pozew o odszkodowanie przyznał mu 2500 zł odszkodowania. Więzień odwołał się od tego wyroku do Sądu Okręgowego w Łodzi. Sądy wyższej instancji nie ingerują w kwotę odszkodowania i zadośćuczynienia przyznanej przez sąd pierwszej instancji, chyba, że jest ona niewspółmierna do krzywdy powoda.

„Doszło do rażącego naruszenia kryteriów przyznawania

zadośćuczynienia, a zasądzona przez sąd pierwszej instancji kwota jest symboliczna” - zauważył Sąd Okręgowy w Łodzi, uznając, że adekwatną kwotą będzie 5 tys. zł.

„Choć niewątpliwą przyczyną wystąpienia u powoda krzywdy było zachowanie pozwanego, nie można tracić z pola widzenia, że powód nie współpracował z pozwanym w zakresie leczenia, negował uzależnienie od narkotyków” - podkreślił Sąd Okręgowy w Łodzi w pisemnym uzasadnieniu wyroku.

BYŁ ŚMIGŁOWIEC, ALE RANNI NIE CHCIELI LECIEĆ...

Jakub Mlonka

Dwa samochody osobowe zderzyły się wczoraj około godz. 9 na drodze wojewódzkiej nr 708 w miejscowości Maszkowice pod Zgierzem.

Na miejsce szybko wysłano około 10 strażaków, którzy jako pierwsi zabezpieczyli teren. Oprócz nich do akcji skierowano także zespół ratownictwa medycznego i policję.

Na miejsce wezwano też śmigłowiec ratunkowy, bo sytuacja wyglądała bardzo poważnie. W wyniku zderzenia ucierpiały dwie osoby.

Po przeprowadzonych czynnościach przez ratowników medycznych poszkodowane osoby zdecydowali się jednak nie korzystać z dalsze-

go leczenia szpitalnego i odmówili hospitalizacji. A w związku z tym użycie śmigłowca LPR nie było konieczne.



Wypadek wyglądał poważnie.

FOT. OSF OZONKOW

AUTOPROMOCJA

0010990275

Zamów prenumeratę

Express Ilustrowany ☎ 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.expressilustrowany.pl

EXPRESS
 Ilustrowany

www.expressilustrowany.pl
 e-mail: express@express.lodz.pl

REDAKCJA 90-532 Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19
Redaktor naczelny Marek Krzciuk
Sekretariat 42 66 59 300
BIURO REKLAMY Polska Press Sp. z o.o. Oddział Biuro Reklamy w Warszawie Filia Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19, 90-532 Łódź, tel. 6659-400.

Ogłoszenia na telefon 0-800 47-28-52. Adresy i telefony biur ogłoszeń na stronach ogłoszeniowych

WYDAWCA Polska Press Sp. z o.o.
 Warszawa 02-672, ul. Domaniewska 45

Prezes Zarządu Polska Press Grupy Zenon Nowak
Prezes Makroregionu Aneta Sarga-Burtan
Dyrektor sprzedaży makroregionu Anna Gałuszka
 tel. 502 49 92 57

Marketing Paweł Biernacki
Patronaty: patronaty.lodzkie@polskapress.pl

Projekt graficzny Tomasz Bocheński;
Biuro Prasowe: biuroprasowe@polskapress.pl
 Biuro Konsumenta PPG,
 e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10
DRUK Drukarnia ZPR Media S.A.,
 04-190 Warszawa, ul. Jubilerska 10

POLSKA PRESS GRUPA



Prenumerata z dostawą do domu:
 bok.prenumerata@polskapress.pl, tel. 42 715 80 68
Garmond: prenumerata dla klientów indywidualnych prenumerataprasy@poczta.pl, tel. 12 422 14 85;
 dla firm i instytucji: prenumerataprasy@garmondpress.pl
Kolporter: prenumerata wyłącznie dla firm i instytucji
www.prenumerata.kolporter.com.pl, tel. 41 367 88 88;
Poczta Polska: www.prenumerata.poczta-polska.pl, lub w najbliższym urzędzie pocztowym.

©/® - umieszczenie takich dwóch znaków przy artykule, w szczególności przy aktualnym artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uzyskaniu odpłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie <http://www.expressilustrowany.pl/tresci> i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

W Orientarium urodził się orangutan!

Jeśli goście odwiedzający łódzkie zoo, dokładnie przyjrzą się Ketawie, 14-letniej samicy orangutana sumatrzeńskiego, a szczególnie jej brzuchowi, to zauważą przyczepione do niego młode. To pierwszy orangutan urodzony w Polsce i jeden z kilku na świecie.

Magdalena Rubaszewska

Maluch, a jest to samiec, przyszedł na świat 1 kwietnia, w prima aprilis.

Stan zdrowia młodego jest bardzo dobry, już od dnia narodzin. Przez pierwsze trzy dni po porodzie Ketawa przebywała w gnieździe, do którego nie mieliśmy dostępu. Ale w momentach, kiedy podchodziła do nas po jedzenie, byliśmy w stanie zobaczyć młode i widzieliśmy, że wszystko jest z nim w porządku. Później Ketawa przeniosła się w inne miejsce, gdzie dało się ją obserwować z bliska. Młode mieliśmy więc na oku przez cały czas – mówi Michał Cichoń, opiekun tych na-

czelnych, który zajmuje się nimi od początku.

Mały orangutan mocno trzyma się futra matki, nawet gdy ta wykonuje akrobacje na zawieszonych linach.

Przez kilka pierwszych dni Ketawa trochę mniej mu ufała, trzymała go jedną kończyną albo dwiema kończynami. Gdy upewniła się, że uścisk młodego jest mocny, pozwala, by sam jej się trzymał. A on jest bardzo silny. Sam to poczułem. Mam z Ketawą swoją dobrą relację. Ona na tyle mi ufa, że podciągnęła stópkę malucha do mojej ręki. Ten złapał mnie za palec. Byłem w szoku, jak wielką ma siłę. Więc nie boimy się, że maluch spadnie, w nawet kiedy Ke-

tawa wchodzi wysoko – dodaje.

Opiekunowie mogliby być również zaniepokojeni faktem, czy Ketawa da radę zająć się młodym. Wcześniej nie rodziła.

Na szczęście mieliśmy informacje z ogrodu, z którego przyjechała, że widziała inne samice, które rodziły, jak zajmowały się swoimi dziećmi. I prawdopodobnie dzięki temu została świetną matką. Nie musimy się maluchem opiekować, bo ona wykonuje świetną robotę. Jesteśmy więc spokojniejsi – opowiada Michał Cichoń. Istniały też obawy, jak Budi, 21-letni samiec, ojciec zareaguje na młode. Budi był przy porodzie, który nastąpił około trzeciej w nocy. Od przyjścia na świat ojciec

jest młodym bardzo zainteresowany, delikatny w momentach, kiedy do niego podchodzi. Ketawa pozwala Budiemu go dotykać. Itosą niesamowite chwile.

Narodził się orangutan sumatrzeński, jednego z najbardziej zagrożonych gatunków na świecie, to ogromny sukces hodowlany.

W ogrodach zoologicznych urodziło się jedynie pięć orangutanów sumatrzeńskich,

Samiec orangutana urodził się niespełna miesiąc temu.



14-letnia Ketawa, która dotychczas nie miała potomstwa, okazała się troskliwą matką.

w tym jeden w Singapurze i trzy w Stanach Zjednoczonych. W Europie jesteśmy jedynym ogrodem, któremu udało

się rozmnożyć ten gatunek – mówi Michał Gołędowski, dyrektor ds. hodowli i rozwoju w Orientarium ZOO Łódź.

Młody orangutan przez najbliższe kilka lat pozostanie w łódzkim zoo. Odchów jest zbliżony do wychowywania ludzkiego dziecka.

Te zwierzęta późno osiągają samodzielność. Po 6, 7 latach zaczynają kombinować, by się odłączyć od stada. Przez pierwszy rok, a nawet półtora roku młode pozostają przyczepione do brzucha matki. Gdy nasz samiec dojrzeje, o jego losach zdecyduje koordynator hodowli gatunku – wyjaśnia Michał Gołędowski.

MATERIAL INFORMACYJNY TOTALIZATORA SPORTOWEGO

0011513737

Jak zachować cyfrową higienę w świecie smartfonów i mediów społecznościowych?

Europejski Kongres Gospodarczy w Katowicach to przestrzeń dyskusji o szeroko rozumianym rozwoju, a także szansach i zagrożeniach, jakie czekają na nas w przyszłości. Wśród tegorocznych dyskusji pojawiła się debata poświęcona higienie cyfrowej.

Coraz więcej osób zmaga się z tym, że ma problem z odłożeniem z ręki telefonu. Dlaczego tak się dzieje? Ekspert biorący udział w dyskusji w Katowicach zgodnie podkreślali, że za taki stan rzeczy bardziej niż nasza słaba wola, odpowiadają platformy, które są zaprojektowane tak, by być „jak najbardziej uzależniające”. Co gorsza, wciągające mechanizmy działają szczególnie niebezpiecznie na osoby młode, które nie zawsze mają narzędzia, by poradzić sobie z napływem zindywidualizowanych treści i „superstrumieniem świadomości”.

Prelegenci jako problem wskazali również to, że dzieci dostają swój telefon wraz „z pierwszym dzwonkiem, a w ostatnich latach jeszcze wcześniej”. Gdy dziecko już ma w rękach telefon i wpada w mechanizmy uzależnienia, zachowanie cyfrowej higieny jest znacznie trudniej-

sze. Badania amerykańskich naukowców mówią, że jako dorośli dotykamy telefon średnio 2600 razy w ciągu dnia. Dopiero telefon odłożony do innego pokoju przestaje zabierać uwagę i oddaje koncentrację. Z kolei badania polskich organizacji pozarządowych jasno pokazują, że dzieci i młodzież sięgają po telefony przez stres oraz po to, żeby się lepiej poczuć, czyli by regulować i panować nad emocjami.

To jest bardzo trudny temat. Mówimy dzieci, ale patrzymy szerzej – nastolatki. Od pandemii minęło pięć lat i to my, dorośli, trochę pod wpływem sytuacji, w których żyjemy, w świat cyfrowy, to my im pozwoliliśmy tam być, bo nam zaczęło być wygodnie, że tam są – mówi Marek Orzechowski, prezes Fundacji LOTTO im. Haliny Konopackiej.

Brak komunikacji między dziećmi i rodzicami leży u podstaw różnych kryzysów, które wywołuje brak cyfrowej higieny.

To jest problem, który zauważyliśmy kilkanaście miesięcy temu. Razem z naszym partnerem, Fundacją Mentalnie Równi, przygotowaliśmy pilotażowy program „Mów do mnie. Talk to me”



i chcieliśmy zobaczyć, co się dzieje w młodym społeczeństwie – mówi Marek Orzechowski. – Zaczęliśmy mówić do nastolatków poprzez młodych psychologów, by łatwiej do nich dotrzeć – dodaje.

Wyniki badań, które przedstawił prezes Fundacji LOTTO, szokują. Aż 80 proc. uczniów w szkołach średnich deklaruje, że nie rozmawia z rodzicami. Kolejnym zagrożeniem w cyberprzestrzeni, na które wskazał Marek Orzechowski, są mikropłatności w grach. Badania na grupie 1800 dzieci pokazały, że wydają 380-500 zł rocznie na opłaty w grach, które mają w sobie losowy, hazardowy komponent.

Zdiagnozowaliśmy problem, że gry wciągają i uzależ-

niają. Są tam skomplikowane mechanizmy i algorytmy, które wciągają. Objęliśmy programem 10 tys. nastolatków i zapytaliśmy ich o ten temat. Z odpowiedzi wyszło, że rocznie wydają od 380 do 500 złotych na zakup lootboxów (losowy bonus w grze za niewielką płatność, red.) – mówi Marek Orzechowski. – To wszystko są mikropłatności, które idą z naszych kont, ale nie zwracamy na nie uwagi, bo co to jest złoty pięćdziesiąt – dodaje.

Według badań przeprowadzonych na 1800 młodych uczestnikach programu około 20% uczniów w wieku 15-16 lat i ok. 25% uczniów w wieku 17-18 lat deklaruje uczestnictwo kiedykolwiek w życiu w grach losowych, w których

stawia się pieniądze. 76,6% uczniów deklaruje kontakt z treściami zachęcającymi do zakupu lootboxów. Aż 55,5% młodych ludzi podąża za komunikatami influencerów-gamerów, zachęcających do korzystania z lootboxów. Dla młodych ludzi są oni istotniejszym źródłem informacji i rekomendacji niż rodzice.

Ekspert w Katowicach wyjaśniał, że sięganie po telefon stało się nawykiem – robimy sobie w ten sposób przyjemność, bo dostajemy zastrzyk dopaminy. Bywa i tak, że po telefonie każe sięgać fomo, czyli zjawisko mówiące o lęku przed przegapieniem czegoś. Podczas dyskusji na EKG mocno wybrzmiało to, że problem jest nie w dzieciach, a w dorosłych, bo to oni kreują ten świat. Warto również pamiętać, że problem z higieną cyfrową zaczął się już w latach 80., kiedy to pojawiły zjawiska takie jak technostres czy overloading.

W dbałości o cyfrową higienę często nie pomaga praca – wiele osób, może w niej fizycznie nie być, ale cały czas muszą być w niej online. Czas spędzony w Internecie również przypadkowy, bowiem wszystkie kanały i platformy chcą, byśmy spędzili go u nich jak najwięcej. Ekspert

podkreślali, że w Sieci nie jest nic za darmo – to my jesteśmy walutą i płacimy własną uważnością, a to właśnie przekłada się na przychody z reklam dla cyfrowych gigantów.

Czy zatem jesteśmy w beznadziejnej sytuacji, a media społecznościowe zyskują nowy „rząd dusz”? Ekspert w Katowicach przekonywał, że niekoniecznie, wskazując przy tym, że np. tytoń udało się wyregulować z przestrzeni publicznej. W przywróceniu równowagi między czasem spędzonym w telefonie a tym poświęcanym realnej rzeczywistości może pomóc wprowadzanie mody, jak udało się to zrobić np. w kwestii zdrowej żywności. Jak można działać samodzielnie, tu i teraz? Można np. spokojnie zobaczyć występ dziecka, a nie cały czas nagrywać, poszukując najlepszego kadru. Warto też np. umówić się, że na spacer z psem, nie bierzemy telefonów. Najprościej można sobie pomóc wprowadzając ograniczenie czasu użytkowania telefonu. Ekspert podkreślił też, że warto również pamiętać, że nie na każde połączenie trzeba odpowiadać od razu i nie ma nic złego w oddzwonieniu później.



Po miesiącach przerwy na plac budowy wrócili robotnicy.

FOT. JAKUB MLONKA

Na Placu Zwycięstwa ruszyła budowa płatnego parkingu

Jakub Mlonka

Po miesiącach ciszy i obrazu przypominającego „polygon wojenny”, na Placu Zwycięstwa w Łodzi w końcu pojawili się pracownicy. To na razie niewielka ekipa, ale dla okolicznych mieszkańców to pierwszy sygnał, że inwestycja, o której wielu zdążyło już zapomnieć, może wreszcie ruszyć do przodu.

Na miejscu pojawili się pracownicy - niewielka, kilkucosobowa ekipa, która zajmuje się m.in. instalacjami elektrycznymi.

To na razie drobne działania, ale po miesiącach, kiedy na placu nie działo się praktycznie nic, sam ich widok robi różnicę.

Przypomnijmy - na tym terenie ma powstać parking włączony do strefy płatnego parkowania. Dla tej części miasta to inwestycja kluczowa. W okolicy znajdują się bloki mieszkalne, sklepy oraz instytucje publiczne jak siedziby łódzkiego oddziału Narodowego Funduszu Zdrowia, czy Wojewódzka Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna. Kierowcy od dawna skarżą się na brak miejsc postojowych i konieczność krążenia w poszukiwaniu wolnej przestrzeni. Efektem jest m.in. tzw. „dziki parking”, gdzie auta stoją na nieutwardzonym terenie, często w błocie i kałużach.

Do sprawy odniósł się Zarząd Dróg i Transportu w Łodzi. Jak przekazuje Wiktor Stańczyk, obecne działania mają charakter przygotowawczy.

- We wskazanej lokalizacji prowadzone są prace przygotowawcze mające na celu przystosować parking do przyjętych standardów. Pierwsze lokalizacje nowych parkingów, czyli te przy ulicach Fabrycznej i Targowej powinny zostać uruchomione na przełomie kwietnia i maja. Kolejne lokalizacje będą sukcesywnie otwierane - informuje.

Jak dodaje, inwestycja napotyka na formalne przeszkody.

- Obecnie oczekujemy na niezbędne decyzje administracyjne, ponieważ nowe parkingi znajdują się na terenie obszaru chronionego, stąd też wydłużony czas oczekiwania na ich uruchomienie - przekazuje przedstawiciel ZDiT.

Jacek Zemła

Ale nie tylko o Wiskitno pytali mieszkańcy prezydent Łodzi. Duże emocje, łącznie z opuszczeniem sali przez niezadowolonych, budzi kwestia przebiecia ulicy Rydla. Miasto chce, aby ta zamiast kończyć się ślepo jak do tej pory, miała wylot na Aleję Śmigłego-Rydza. Prosi o to mieszkańcy Dąbrowy, bo dzięki przebieciu Rydla osiedle uzyskałoby jeszcze jedno połączenie z główną arterią, którą łatwo i szybko - bo bez konieczności pokonywania światła - można by wyjechać z Dąbrowy.

Niestety nie wszystkim takie rozwiązanie się podoba. Najgłośniej protestują mieszkańcy budynków zlokalizowanych przy samym planowanym przebieciu. Do tej pory przed ich blokami nie było niemal żadnego ruchu, a ślepa jezdnię wykorzystywali jako parking. Trudno się dziwić, że są przeciwko zmianie tej sytuacji i puszczaniu ruchu z ul. Rydla w Al. Śmigłego-Rydza. Jednak okazało się, że również mieszkańcy dalszych fragmentów ul. Rydla nie chcą przebiecia, bo obawiają się o bezpieczeństwo dzieci idących do szkoły i wzmożony hałas. Obecny na sali wiceprezydent Tomasz

Sala domu kultury przy ulicy Siedleckiej na Górnjej okazała się zdecydowanie zbyt mała, aby pomieścić wszystkich tych, którzy przybyli w poniedziałek na spotkanie z prezydent Łodzi Hanną Zdanowską. Tym bardziej, że część gości to stali bywalcy takich spotkań z władzami miasta, którzy zawsze przychodzą z tym samym banerem i tymi samymi postulatami: „Żądamy obwodnicy Wiskitna!”.



W spotkaniu wzięli udział prezydent Zdanowska i wiceprezydent Piotrowski.

FOT. JACEK ZEMŁA



Chętnych do dyskusji było sporo...

FOT. JACEK ZEMŁA

Piotrowski zapewnił, że na ul. Rydla przed każdym skrzyżowaniem i przejściem dla pieszych zostaną zainstalowane poduszki zwalniające, które spowolnią ruch. Ostatecznie

magistrat nie wycofa się z planów przebiecia ul. Rydla do Al. Śmigłego-Rydza.

Duże zainteresowanie towarzyszyło także rozpoczynającemu się po majówce remon-

towi ulicy Rzgowskiej. Tu jednak udało się szybko rozwiązać wątpliwości mieszkańców dotyczące dojazdu do domów w trakcie remontu a także kursowania komunikacji miejskiej.

Największe jednak emocje towarzyszyły kwestii Wiskitna. Na spotkanie przybyła spora grupa mieszkańców tego osiedla z pretensjami, że na Wiskitnie wciąż budowane są hale magazynowe i produkcyjne, które dosłownie otaczają istniejące budynki mieszkalne. Poza zabieraniem terenów zielonych pod hale, generują one duży ruch ciężarówek.

- Tiry kursują dzień i noc, nie możemy spać od hałasu, boimy się o dzieci idące do szkoły - mówili Wiskitnianie, nie kryjąc emocji i żądając jednocześnie jak najszybszej budowy obwodnicy tego osiedla oraz ograniczenia liczby powstających tu budynków przemysłowych.

- Te tereny są przeznaczone na nieuciążliwy przemysł oraz magazyny, a rosnące hale to nowe miejsca pracy dla wszystkich Łódzian - kontrowała prezydent Zdanowska obiecując jednocześnie, że powstaną rozwiązania, które wprowadzą ruch ciężki z ulic Tomaszowskiej i Kolumny.

REKLAMA

0011457249

Nekrologi i kondolencje zlećisz

osobiście w Biurze Ogłoszeń,
Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń

502 499 119, 502 499 127

lub przez **internetowe biuro**
ibo.polskapress.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie oraz w serwisie nekrologi.net

Pezet i Ania Dąbrowska na Łódź Summer Festival

Dariusz Pawłowski

Do zestawu wykonawców tegorocznego Łódź Summer Festival dołączają Ania Dąbrowska i Pezet. Impreza odbędzie się w dniach 24-26 lipca na Łódzkich Błoniach.

Ania Dąbrowska, jedna z najbardziej lubianych i rozpoznawalnych polskich wokalistek popowych, zaprezentuje się na łódzkim letnim festiwalu w sobotę 25 lipca. To propozycja dla szerokiej grupy odbiorców, bowiem Ania Dąbrowska już od dwóch dekad utrzymuje

mocną pozycję na polskiej scenie muzycznej. Wypracowała własny styl, łącząc nowoczesny pop z brzmieniami inspirowanymi klasyką. Na koncie ma siedem płyt, a każda z nich pokryła się platyną.

Pochodzący z Warszawy Pezet również od dwóch dekad pozostaje jedną z najbardziej wpływowych postaci polskiego hip-hopu. Jest raperem i autorem tekstów, ale jego działalność wykracza poza standardową obecność na rynku muzycznym - realizuje się też jako osobowość telewizyjna oraz przedsiębiorca.



Ania Dąbrowska wystąpi na Łódź Summer Festival.

FOT. MAT. PRAS.

Bezpieczeństwo zaczyna się od samorządu. Wielka konferencja w Centrum Wystawowym Pronar w Siemiatyczach

27 kwietnia w Centrum Wystawowym Pronar w Siemiatyczach odbyła się konferencja „Bezpieczny samorząd – ochrona ludności, strategiczne zarządzanie infrastrukturą i obiektami publicznymi w sytuacjach kryzysowych”. Wydarzenie zorganizowane przez samorząd miasta i powiatu Siemiatyckie oraz firmę Pronar zgromadziło przedstawicieli administracji, służb oraz ekspertów zajmujących się zarządzaniem kryzysowym.



Spotkanie miało charakter praktyczny – poprzedziło je zwiedzanie zakładów Pronaru w Siemiatyczach, gdzie produkowane są m.in. maszyny komunalne i recyklingowe wykorzystywane w utrzymaniu infrastruktury oraz w działaniach po klęskach żywiołowych.

„W samorządzie nie ma nic pewnego”

Jednym z głównych tematów była nieprzewidywalność sytuacji kryzysowych, z którymi mierzą się lokalne władze.

– „W samorządzie nie ma nic pewnego. Każdy dzień przynosi nowe niespodzianki” – podkreślał mecenas Maciej Kielbus, ekspert prawa komunalnego.

Zwracał on uwagę, że system reagowania kryzysowego w Polsce często opiera się na doraźnych rozwiązaniach legislacyjnych.

– Zamiast systemowych rozwiązań mamy sytuacje „łata-tane” specustawami – wska-

zywał, przywołując m.in. pandemię COVID-19, kryzys uchodźczy i powódź.

Samorząd jako fundament bezpieczeństwa

Prezes Pronaru Sergiusz Martyniuk przypomniał znaczenie reformy samorządowej i jej wpływ na rozwój Polski lokalnej.

– „Ich reforma nie potrzebuje żadnej reanimacji. Nie byłoby w Polsce demokracji, gdyby nie było samorządów” – mówił, odnosząc się do twórców reformy administracyjnej.

Dodał również, że współczesność wymaga gotowości na różne scenariusze: – „Musimy być na wszystko przygotowania” – podkreślał, wskazując na rosnącą liczbę zjawisk kryzysowych, takich jak wichury czy awarie infrastruktury.

Bezpieczeństwo jak tlen

Starosta siemiatycki Mariusz Cieślak zwrócił uwagę na za-

grożenia wynikające z położenia regionu.

– „Żyjemy w takim miejscu, że cały czas jesteśmy narażeni na ataki ze wschodu, czy to drogowe, czy związane z cyberbezpieczeństwem” – zaznaczył.

Burmistrz Siemiatycz Piotr Siniakowicz podkreślił natomiast, że bezpieczeństwo jest elementem niewidocznym, ale kluczowym.

– „Bezpieczeństwo nie da się dotknąć, zobaczyć, sfotografować. A tak naprawdę jest jak tlen. Jeśli go brakuje, zaczynamy je odczuwać” – mówił.

Dodał również, że samorządy muszą stale doskonalić procedury i wymieniać doświadczenia, aby skutecznie reagować na kryzysy.

Kryzysy wymagają współpracy

Eksperti wskazywali, że samorządy są pierwszą linią reagowania, ale nie mogą działać samodzielnie.

– Potrzebne jest wsparcie administracji rządowej i spójne systemowe rozwiązania – podkreślał mecenas Kielbus.

Przedstawiciel Podlaskiego Urzędu Wojewódzkiego Adam Czuby zwrócił uwagę, że mimo incydentalnych działań kryzysowych istnieją plany reagowania w różnych instytucjach.

Doświadczenia z katastrof

Swoimi doświadczeniami podzielił się Tomasz Nowicki, burmistrz Łądko-Zdroju, który w 2024 roku mierzył się ze skutkami powodzi w Kotlinie Kłodzkiej.

– „Powodzie zdarzają się u nas regularnie. Pytanie brzmi nie czy, ale kiedy” – mówił.

Zwracał uwagę na znaczenie komunikacji i dostępu do informacji w sytuacjach kryzysowych:

– „Ani procedura, ani najlepszy sprzęt nie zadziałają, jeśli nie będziemy

mieli dostępu do informacji” – podkreślił.

Sprzęt i infrastruktura

Jednym z poruszanych tematów była konieczność inwestowania w sprzęt komunalny, który może być wykorzystywany zarówno na co dzień, jak i w sytuacjach kryzysowych.

– Koparki, pompy czy pojazdy techniczne są dziś podstawą sprawnego reagowania – wskazywano podczas debaty. Eksperti zwracali uwagę, że wydatkowanie środków publicznych w obszarze bezpieczeństwa wymaga równowagi między natychmiastową potrzebą a długofalową efektywnością.

Odpady po katastrofach

Druga część konferencji poświęcona była problemowi odpadów powstających po klęskach żywiołowych. Przykład Nysy pokazał skalę wyzwania – w czasie powodzi ilość odpadów wzrosła tam wielokrotnie w stosunku do

standardowych poziomów rocznych.

Podkreślano, że zarządzanie odpadami kłeskowymi staje się jednym z kluczowych elementów systemu bezpieczeństwa lokalnego.

Wnioski z Siemiatycz

Konferencja w Siemiatyczach pokazała, że bezpieczeństwo zaczyna się na poziomie lokalnym, a skuteczne zarządzanie kryzysowe wymaga współpracy, przygotowania i elastyczności systemu.

Wydarzenie odbyło się pod patronatem m.in. Ministerstwa Obrony Narodowej, Ministerstwa Infrastruktury, MSWiA, Ministerstwa Klimatu i Środowiska oraz władz wojewódzkich Podlasia i Lubelszczyzny.

Organizatorzy podkreślali, że celem spotkania było nie tylko omówienie zagrożeń, ale przede wszystkim wypracowanie praktycznych rozwiązań wzmacniających odporność samorządów na sytuacje kryzysowe.



Jutro Sejm zdecyduje w sprawie odwołania ministrów

Karolina Wrońska, PAP

Wczoraj rozpoczęło się trzydniowe posiedzenie Sejmu. Wśród spraw, którym będą zajmować się posłowie jest odwołanie minister klimatu i środowiska Pauliny Hennig-Kloski oraz minister zdrowia Jolanty Sobierańskiej-Grendy, a także uchylenie immunitetu posłowi PiS Antoniemu Macierewiczowi.

Na początku posiedzenia posłowie uczcili minutą ciszy pamięć zmarłego posła Lewicy Łukasza Litewki. - Był człowiekiem o ogromnej wrażliwości na krzywdę ludzi i zwierząt, nigdy nie przechodził obojętnie wobec potrzebujących pomocy. Polska polityka straciła człowieka dialogu poszukującego porozumienia (...). Zginął dobry człowiek - powiedział marszałek Sejmu Włodzimierz Czarzasty.

Łukasz Litewka, 36-letni poseł Lewicy z Sosnowca, zginął w ubiegły czwartek po południu potrącony przez samochód, gdy jechał rowerem ul. Kazimierzowską w Dąbrowie Górniczej.

Paulina Hennig-Kloska

Przed posiedzeniem Sejmu emocje budził natomiast wniosek o odwołanie Pauliny Hennig-Kloski, który trafił do Sejmu pod koniec marca. Podpisało się pod nim ok. 100 posłów, głównie z Konfederacji oraz PiS. We



Głosowanie w sprawie odwołania ministrów będzie dzisiaj.

FOT. ADAM JANKOWSKI

wniosku minister zarzucono m.in. brak działań na rzecz ograniczenia negatywnych skutków unijnej polityki klimatycznej dla Polski, szczególnie w zakresie systemu ETS, chaos wokół programu „Czyste Powietrze”, a także zaniedbania w przygotowaniu sektora energetycznego i drzewnego, jeśli chodzi o dostępność pelletu w sezonie grzewczym 2025/26, czy „sabotaż państwa” przez próbę oparcia suwerenności energetycznej na odnawialnych źródłach energii.

Premier Donald Tusk podkreślił, że głosowanie nad wo-

tum nieufności dla minister klimatu będzie testem koalicyjnej lojalności i solidarności.

Jolanta Sobierańska-Grenda z kolei za wnioskiem o odwołanie minister zdrowia opowiada się m.in. posłowie PiS, którzy krytykują działania resortu i wskazują na pogarszającą się sytuację w systemie ochrony zdrowia. We wniosku o wotum nieufności szefowej MZ zarzucono, że nie przedstawiła żadnej spójnej strategii naprawy systemu, „a jedynym namacalnym osiągnięciem jej kadencji pozostaje nieudolnie ukrywana lista dra-

stycznych cięć w budżecie Narodowego Funduszu Zdrowia”. W budżecie NFZ na 2026 wynoszącym 221 mld zł jest luka sięgająca według ostatnich szacunków 18 mld zł. Od 1 kwietnia NFZ ograniczył finansowanie niektórych badań diagnostycznych, co w 2026 r. ma przynieść 625 mln zł oszczędności.

Sejm wyraża ministrowi wotum nieufności większością ustawowej liczby posłów. Czwartkowe głosowania w Sejmie zaplanowane są na wcześnie popołudnie.

Natomiast w środę wieczorem posłowie zapoznają się ze sprawozdaniem komisji ws. wniosku prokuratury o wyrażenie zgody przez Sejm na pociągnięcie do odpowiedzialności karnej posła PiS Antoniego Macierewicza. Sejmowa komisja regulaminowa rekomenduje wyrażenie zgody na uchylenie immunitetu Macierewiczowi.

Z wnioskiem wystąpiła prokuratura; chodzi o sprawę publicznego znieważenia, poprzez nazwanie agentami rosyjskimi, kierownictwa SKW podczas posiedzenia Sejmu we wrześniu 2025 r.

Antoni Macierewicz na posiedzeniu komisji powiedział, że jest zaskoczony działaniem prokuratury. Oceniał, że zarzuty prokuratury są nieodpowiedzialne i mają charakter polityczny.

KATASTROFA KOLEJOWA W INDONEZJI. ZGINĘŁO 14 OSÓB

Alina Mazurska, PAP

Do 14 wzrosła we wtorek liczba ofiar śmiertelnych kolizji pociągów w mieście Bekasi w aglomeracji stolicy Indonezji, Dżakarty. 84 osoby ranne przewieziono do szpitala.

Do zderzenia doszło na stacji kolejowej w Bekasi w poniedziałek. Początkowo informowano o czterech ofiarach śmiertelnych. Później liczba ta wzrosła do 14.

Pociąg dalekobieżny wjechał w ostatni wagon stojącego na stacji składu kolejki podmiejskiej, który przeznaczony jest tylko dla kobiet. Wszystkie ofiary śmiertelne to kobiety - podała policja.

Ratownicy musieli ciąć fragmenty zniszczonego wagonu, by dotrzeć do uwięzionych w nim ofiar, co utrudniało ich wydobywanie. Według władz wszystkich 240 pasażerów pociągu dalekobieżnego jest bezpiecznych.

Narazie nie jest znana przyczyna wypadku. Przedstawiciel indonezyjskich kolei państwowych powiedział, że kolejka podmiejska zderzyła się wcześniej ze sto-

jącą na torach taksówką. Wypadki kolejowe nie są rzadkością w Indonezji. Kraj jest rozległy i leży na wielu wyspach, natomiast pociągi są często przestarzałe i w złym stanie technicznym.

Podczas spotkania w Petersburgu z szefem MSZ Iranu Abbasem Aragczim przywódca Rosji Władimir Putin pochwalił irańczyków za utrzymanie niezależności mimo ataków USA i Izraela oraz zapowiedział, że Moskwa zrobi wszystko, by wesprzeć Teheran.

- Z naszej strony zrobimy wszystko, co leży w interesie Iranu oraz wszystkich narodów regionu, by jak najszybciej osiągnąć pokój - oświadczył Putin, cytowany przez agencję Reutersa.

Rosja zaproponowała wcześniejszą mediację w celu przywrócenia stabilności na Bliskim Wschodzie po rozpoczętych 28 lutego atakach USA i Izraela na Iran. Oferowała też przechowywanie irańskiego wzbogaconego uranu jako sposób deeskalacji napięć, jednak propozycję odrzuciły USA.



Wszystkie ofiary śmiertelne to kobiety.

FOT. PAP/PEA

Króla Karol i królowa Kamila w Białym Domu

Alina Mazurska, PAP

Prezydent USA Donald Trump wraz z żoną Melanią przyjęli w Białym Domu brytyjskiego króla Karola III i królową Kamilę. Wspólnie wypili herbatę i zwiedzili pasiekę na terenie Białego Domu.

Brytyjska para królewska rozpoczęła w poniedziałek czterodniową wizytę w Stanach Zjednoczonych. Po południu król i królowa przybyli do Białego Domu, gdzie przywitali ich Trumpowie. Prezydent i pierwsza dama przyjęli Karola i Kamilę na herbatę, a następnie pokazali im pasiekę na terenie rezydencji prezydenta USA. W ubiegłym tygodniu pierwsza dama zaprezentowała nową ul. przypominającą miniaturę Białego Domu. Po spotkaniu z Trumpami pa-



Podczas czterodniowej wizyty Karol i Kamila mają spotkać się z Trumpami trzykrotnie.

FOT. PAP/PEA

ra królewska udała się na przyjęcie do rezydencji brytyjskiego ambasadora w Waszyngtonie.

Wizyta brytyjskiego monarchy, o którym prezydent

Trump zawsze wypowiada się w superlatywach, jest postrzegana jako szansa na naprawę stosunków USA zarówno z Wielką Brytanią w obliczu ostrej krytyki Trumpa

na temat premiera Keira Starmera, jak i ogólnie stosunków wewnątrz NATO.

Jest to pierwsza wizyta Karola w Stanach Zjednoczonych jako monarchy i ma uczcić też 250. rocznicę istnienia Stanów Zjednoczonych.

Kilka spotkań z parą prezydencką

Podczas wizyty państwowej Karol i Kamila mają spotkać się z Trumpami trzykrotnie. We wtorek po południu król wygłosił też przemówienie przed połączonymi izbami Kongresu. W planie wizyty Karola III jest też zwiedzenie parku narodowego (prawdopodobnie Shenandoah w Appalachach) w Wirginii oraz upamiętnienie ofiar zamachów 11 września 2001 r. i spotkanie z burmistrzem Nowego Jorku Zohranem Mamdanim.

Europarlament uchylił immunitety posłów Obajtka, Jakiego, Brauna i Buczka

Alina Mazurska, PAP

Parlament Europejski zagłosował wczoraj za uchyleniem immunitetów czterech europosłów: Danielowi Obajtkowi, Patrykowi Jakiemu, Grzegorzowi Braunowi i Tomaszowi Buczkowi.

Uchylenie immunitetu europoselskiego następuje każdorazowo w odniesieniu do konkretnej sprawy.

W przypadku Obajtka (PiS) chodzi o jego działania jako prezesa Orlenu dotyczące blokowania dystrybucji na stacjach tej spółki tygodnika „NIE” za okładkę z papieżem Janem Pawłem II.

Przeciw Jakiemu (PiS) prywatny akt oskarżenia złożył sędzia Igor Tuleya po tym,

gdy polityk zarzucił mu świadome zatwierdzanie inwigilacji Pegasussem. Gdy sędzia nazwał to kłamstwem, Jaki zaczął sugerować, że sędzia nie ma orientacji w podpisywanych dokumentach.

Immunitet Brauna, reprezentującego w PE Konfederację Korony Polskiej, został uchylony po raz czwarty. Tym razem chodzi o blokowanie drogi dojazdowej w Jedwabnem 10 lipca 2025 r. podczas obchodów 84. rocznicy masakry ludności żydowskiej. Do blokady doszło w pobliżu wejścia na cmentarz żydowski, Braun miał stać z grupą osób na środku drogi i nie stosować się do poleceń wydanych przez policjanta, który wzywał do umożliwienia przejazdu pojazdów.

Nadciągają Huragan. Kolejna fregata dla polskiej floty

Na dziś zaplanowano uroczystość pierwszego cięcia blach dla trzeciej jednostki programu Miecznik, przyszłego ORP „Huragan”. Okręt ma wejść do służby do końca 2031 roku. Będzie ostatnią jednostką z obecnie realizowanego programu obejmującego również okręty „Wicher” i „Burza”.

Tomasz Chudzyński

Nadciągają Huragan - informuje Stocznia Wojenna w Gdyni, w której powstają wielozadaniowe fregaty dla polskiej Marynarki Wojennej w ramach programu Miecznik. I rzeczywiście, nadchodzą kolejne, kluczowe momenty dla procesu budowy tych okrętów.

Na dziś zaplanowano uroczystość pierwszego cięcia blach dla trzeciej jednostki programu Miecznik, przyszłego ORP „Huragan”.

Natomiast w sierpniu tego roku odbędzie się wodowanie przyszłego ORP „Wicher” pierwszego okrętu z trzech

„Mieczników”. Jego budowa rozpoczęła się od uroczystego cięcia blach, co miało miejsce 16 sierpnia 2023 roku. Fregata ma zostać oddana do użytku marynarzy w 2029 roku. Z kolei budowa drugiego z „Mieczników”, przyszłej ORP „Burza” rozpoczęła się w maju ubiegłego roku. Według informacji Stoczni Wojennej okręt ten „rośnie sekcja po sekcji”. Dodajmy bowiem, jednostki te powstają „modułowo”. Każda sekcja (dziób, śródokręcie, rufa) powstają osobno, następnie są integrowane. Z kolei przyszły ORP „Huragan” ma wejść do służby do końca 2031 r. Będzie ostatnią jednostką z obecnie realizowanego programu.

Program „Miecznik” zakłada budowę trzech wielozadaniowych fregat dla Marynarki Wojennej RP. Umowa między Agencją Uzbrojenia MON i konsorcjum PGZ Miecznik została podpisana w 2021 r. Projekt bazuje na koncepcji fregaty Arrowhead 101 opracowanej przez brytyjskiego Babcocka (oprócz Babcocka z konsorcjum współpracują firmy MBDA, Thales UK, Remontowa Shipbuilding).

Nowe „Wicher”, „Burza” i „Huragan” będą największymi, najsilniej uzbrojonymi okrętami w historii PMW. Każdy z okrętów będzie liczył 138 m długości, szerokość blisko 20 m.

Wyporność fregat to nieco ponad 6 tys. ton. Każdy z okrę-

tów obsadzać będzie 120 marynarzy i oficerów plus 60 osób dodatkowego personelu. Będą stanowić główną siłę polskiej floty nawodnej.

Jednostki mają m.in. zabezpieczać szlaki żeglugowe i infrastrukturę energetyczną, a także wypełniać zadania w ramach Stałych Zespołów Okrętów NATO. Mają też być „platformami” służącymi obronie przeciwlotniczej i przeciwrakietowej polskiego i sojuszniczego nieba.

Głównym systemem uzbrojenia fregat będzie uniwersalna wyrzutnia pionowego startu zdolna do wyrzucania rakiet różnego typu, w tym pocisków manewrujących. Okręt



Nowa wizualizacja fregat budowanych dla polskiej Marynarki Wojennej.

będzie uzbrojony w rakiety CAMM, CAMM-ER, oraz - będące obecnie w fazie koncepcyjnej - pociski o zasięgu powyżej 100 km. Na „Mieczni-

ku” znajdą się także armaty o zasięgu do 40 km i pociski przeciwokrętowe zdolne rażące cele na odległość powyżej 200 km.

REKLAMA

0011460943

Katowice w centrum gospodarczej debaty Europy

Ponad 20 tys. uczestników, w tym 15,5 tys. stacjonarnych, ponad 200 debat i 1350 prelegentów - XVIII Europejski Kongres Gospodarczy potwierdził swoją pozycję jednego z najważniejszych wydarzeń biznesowych w Europie Centralnej. Przez trzy dni Międzynarodowe Centrum Kongresowe i Spodek w Katowicach były miejscem rozmów o przyszłości gospodarki w świecie rosnącej niepewności.

Tegoroczna edycja, odbywająca się pod hasłem „The power of dialogue. Siła dialogu”, wyraźnie podkreśliła znaczenie współpracy i wymiany poglądów jako fundamentu budowania odporności gospodarczej. W Katowicach spotkali się przedstawiciele administracji, biznesu, instytucji finansowych i nauki - tworząc przestrzeń, w której ścierają się różne perspektywy i rodzą się konkretne wnioski.

W pojedynkę nie umiemy dojrzeć przyszłego porządku, wspólnie jednak możemy mierzyć się z wyzwaniami - podkreślał pod-

czas inauguracji Wojciech Kuśpik, prezes Grupy PTWP i inicjator Kongresu.

Świat w turbulencjach, Europa w działaniu

Jednym z głównych tematów tegorocznych debat była zmieniająca się sytuacja geopolityczna i jej wpływ na gospodarkę. Jerzy Buzek, były premier i przewodniczący Rady EEC, mówił wprost o końcu „epoki porządku” i konieczności funkcjonowania w świecie „zarządzanego chaosu”.

W tym kontekście szczególne znaczenie nabiera odporność - zarówno gospodarcza, jak i energetyczna. Uczestnicy debat podkreślali, że bezpieczeństwo energetyczne staje się jednym z kluczowych filarów stabilności państw.

Jedyną ścieżką rozwoju dla Europy jest budowanie własnej odporności, także energetycznej - wskazywał Ireneusz Fąfara, prezes ORLEN.

Transformacja energetyczna była jednym z najczęściej powracających tematów. Rozmowy dotyczyły m.in. budowy stabilnego miks energetycznego, in-



westycji w OZE i energetykę jądrową oraz roli lokalnych łańcuchów dostaw.

Gospodarka, która musi być bliżej

W obliczu globalnych napięć coraz wyraźniej wybrzmiewa potrzeba wzmocnienia lokalnych gospodarek. Uczestnicy Kongresu wskazywali, że przyszłość Europy zależy od zdolności do budowania własnego przemysłu i skracania łańcuchów dostaw.

Jeśli chcemy czuć się bezpiecznie, musimy mieć

własne produkty i przemysł - mówił Michał Bolesławski, prezes ING Banku Śląskiego.

Jednocześnie podkreślano znaczenie przedsiębiorców jako fundamentu wzrostu gospodarczego. Michał Sotowow zwracał uwagę na potrzebę większego docenienia roli biznesu w budowaniu PKB i konkurencyjności kraju.

Technologie, które zmieniają reguły gry

Nie zabrakło również tematów związanych z cyfryzacją i rozwojem sztucznej inteligencji. Ekspertzy zgodnie

wskazywali, że AI staje się jednym z kluczowych czynników wpływających na konkurencyjność gospodarek.

To technologia, która definiuje przyszłość rynku pracy i przewagę konkurencyjną - mówiła Iwona Szylar z Microsoft Polska.

Podkreślano jednocześnie, że rozwój technologii musi iść w parze z inwestycjami w kompetencje i edukację. Coraz wyraźniej wybrzmiewało także pytanie o to, czy Europa - i Polska - będą jedynie odbiorcą rozwiązań, czy też aktywnym twórcą nowych technologii i modeli biznesowych.

Bezpieczeństwo w nowym wymiarze

Wiele miejsca poświęcono także cyberbezpieczeństwu i ochronie infrastruktury krytycznej. Wicepremier Krzysztof Gawkowski zwracał uwagę na rosnącą skalę zagrożeń i konieczność budowania świadomości społecznej.

Na cyfrowej wojnie nie ma cywilów - podkreślał.

Katowice jako gospodarcze centrum regionu

Tegoroczna edycja Kongresu po raz kolejny

pokazała, jak ważną rolę Katowice odgrywają na mapie europejskiej debaty gospodarczej. Miasto, będące symbolem udanej transformacji, stało się miejscem spotkania liderów opinii, decydentów i przedsiębiorców z kraju i zagranicy.

Rekordowa frekwencja pokazuje, jak bardzo potrzebujemy rozmowy - nie tylko tej na scenie, ale także w kulisach - podsumował Wojciech Kuśpik.

Według szacunków uczestnicy odbyli podczas Kongresu około 100 tys. spotkań biznesowych, które mogą przełożyć się na konkretne projekty i inwestycje. To właśnie ten mniej widoczny, „kulisowy” wymiar wydarzenia - rozmowy, negocjacje i nawiązywanie relacji - często okazuje się jego najważniejszym efektem.

Europejski Kongres Gospodarczy po raz kolejny udowodnił, że w świecie pełnym niepewności kluczowe znaczenie ma dialog - jako narzędzie budowania wspólnych rozwiązań i przyszłości gospodarki.

Sławomir Gortych: - Dom bez historii nie byłby prawdziwym domem

W książce „Święto Karkonoszy” zbrodnia nie jest najważniejsza. Najważniejsi są ludzie i ich losy w świecie, w którym jedni odchodzili, a drudzy próbowali nauczyć się mówić o cudzym miejscu: mój dom.

Sławek Gortych: Wiem już, że historii do opowiedzenia jest więcej, niż czasu danego mi tu na ziemi. Co nie zmienia faktu, że opowiem tak dużo, jak życie i zdrowie mi będzie pozwalać.



FOT. JAKUB ŁUCHNIAK

Anita Czupryn

Jako pisarz i mieszkaniec Dolnego Śląska, zna pan odpowiedź na pytanie, kiedy obce miejsce staje się domem?

Oswajanie obcego miejsca aż do momentu, gdy będzie można o nim powiedzieć „mój dom” to proces tak indywidualny i mocno zależny od wielu środowiskowych zmiennych, że nie będę w stanie podać jednej uniwersalnej odpowiedzi na pytanie „kiedy?”. I mówię to zwłaszcza jako mieszkaniec Dolnego Ślą-

ska. Znam bowiem rodziny, które o tej ziemi z pełnym przekonaniem mówiły „mój dom” już w pierwszym pokoleniu, a są takie, w których nastąpiło to dopiero w kolejnym lub kolejnych pokoleniach. Znow - spoglądając z dolnośląskiej perspektywy - myślę, że dużo zależy od historii i indywidualnych doświadczeń człowieka, który przybył w „obce” miejsce. Inaczej bowiem będzie je oswajał ten, kto został tu przesiedlony wbrew własnej woli albo ten, kto w czasie wojny doznał jakichś krzywd z niemieckich rąk - taki ktoś z dużą dozą

prawdopodobieństwa do końca życia nie zaakceptuje w pełni nowego miejsca. Ten zaś, kto przyjechał tu dobrowolnie, kto przyjął propagandę o „powrocie do macierzy” piastowskich ziem - oswoi nowy dom łatwiej.

Pana najnowsza książka „Święto Karkonoszy” opowiada o zbrodni i tajemnicy, ale też pisze pan o tym momencie, kiedy ludzie przychodzą na cudzą ziemię i próbują nazwać ją domem. Co dla pana było najważniejsze: zbrodnia, historia czy ludzie?

Nie zwykłem rozdzielać ludzi od historii, bo według mnie to nie są niezależne pojęcia. Nie ma ludzi bez historii i historii bez ludzi, zatem: dla mnie najważniejsza jest historia ludzi. Zbrodnia pojawia się w tle. Nie mówię, że jest nieistotna, natomiast w koncepcji moich książek nie stanowi ona głównego wątku. Chodziło mi bowiem o to, żeby Czytelnik nie sięgał po powieść wyłącznie po to, by odpowiedzieć na pytanie „kto zabił”, ale po to, by poznać historię, która w znacznej mierze oparta została na prawdziwych wydarzeniach. Zbrodnia sta-

nowi więc dla mnie przyczyną do przedstawienia znaczącej większej i szerszej opowieści - w przypadku „Święta Karkonoszy” jest to historia dwóch pokoleń, które spotkały się na Dolnym Śląsku w tysiąc dziewięćset czterdziestym piątym roku: ostatniego pokolenia mieszkających tu Niemców, których czekało wysiedlenie i pierwszego pokolenia Polaków, którzy przyjeżdżali zajmować ich domy. Takie zjawisko - bezprecedensowa w swojej skali i prędkości wymiana ludności całego regionu - jest z punktu widzenia pisarza

niesamowicie bogatym źródłem refleksji. Zarówno tych przerażających i smutnych, jak i tych krzepiących, niosących nadzieję.

Co było pierwszym impulsem do napisania tej powieści?

Trafiłem na spisane przez pewnego wopistę wspomnienia przygód, jakie spotkały go w Karkonoszach w pierwszych latach po drugiej wojnie światowej. Była to niesamowicie inspirująca lektura. Czym innym jest bowiem czytać historyczne opracowania

o tym, jak wyglądało życie na Dolnym Śląsku w tysiąc dziewięćset czterdziestym piątym roku i później, a czym innym spojrzeć na ten okres oczami konkretnej jednostki. Przeczytać o tym, co w tamtym czasie takiego nowo przybyłego na te ziemie osadnika cieszyło, czego się obawiał, z jakimi problemami przyszło się mu mierzyć. Wkrótce potem sięgnąłem więc do lektury wspomnień innych Polaków, którzy przybyli w Karkonosze tuż po wojnie i zaczął mi się z tego wyłaniać niesamowicie ciekawy, a jednocześnie bardzo różnorodny, momentami rzekłbym nawet: niespójny obraz tamtych lat. Oczywiście, pewne wątki przewijały się przez wspomnienia bardzo wielu osób i można powiedzieć o nich, że były wspólne. Zdarzały się jednak też refleksje bardzo odmienne, mimo iż traktujące te same tematy. Jedną z takich spornych spraw było chociażby pojęcie domu, od którego zaczęliśmy rozmowę. Niektórzy Polacy pisali, że gdy w tysiąc dziewięćset czterdziestym piątym roku przybyli do Hirschbergu, przyszłej Jeleniej Góry, czuli tu „polskość” bijącą niemal z każdego zakamarka. Inni zaś twierdzili, że przez wiele lat wciąż czuli się tu obco i niepewnie. I to chyba najlepszy dowód na potwierdzenie tezy, że osvajanie jest procesem bardzo indywidualnym. Ale - podsumowując - to właśnie ta różnorodność wspomnień była dla mnie jeszcze silniejszym impulsem, żeby opowiedzieć o tamtych latach. Bo to było pisarskie wyzwanie. Opisać coś, co we wspomnieniach ludzi jest spójne i jednorodne - to nie jest wielkim problemem. Zmierzyć się natomiast z czasami, które, zależnie od punktu widzenia, są wspominane w tak różny sposób, oddać całą paletę barw i opinii - to już nie było takie proste. Ale w pisaniu właśnie o to chodzi, żeby za prosto nie było.

W posłowniu pisze pan, że „Święto Karkonoszy” zrodziło się z potrzeby opowiedzenia o losach pokoleń pradziadków, którzy przybyli na te tereny po wojnie. Napisał pan tę powieść, żeby nie zapomnieć o prawdziwym charakterze tego miejsca?

Napisałem tę powieść po to, żeby tę historię odkryć przed czytelnikami, którzy mogli nie tyle o niej zapomnieć, co zwyczajnie nigdy o niej wcześniej nie słyszeli.

Na ile pańska własna rodzinna czy osobista relacja z Dolnym Śląskiem wpływa na to, jakie histo-

rie wybiera pan do opowiedzenia i z jakiej perspektywy na nie patrzy?

Wpływa w sposób zasadniczy, piszę wszak o miejscu, które uważam za swój dom. Idzie za tym z jednej strony pewna swoboda pisania (nikt nie zarzuci mi, że nie znam lub nie rozumiem tematyki, którą poruszam, bo „nie jestem stąd”), a z drugiej duża odpowiedzialność, bo skoro piszę o własnym domu, czyli tym, co jest dla mnie najwyższą świętością, nie mogę sobie pozwolić na historyczne niedopatrzienia, fabularne nieścisłości czyli kolokwialnie mówiąc „prześlizgnięcie się po temacie”.

Czy w tej książce musiał pan coś przemilczeć, chociaż kusiło pana, aby więcej opowiedzieć?

Nigdy nie zdarzyło mi się w tej ani żadnej innej książce czegośkolwiek przemilczeć. Wychodzę z założenia, że - choć opowiadam o naprawdę trudnych czasach i jest w tej historii wiele elementów bolesnych czy nadal nieco tabuizowanych - moje pisanie nie miałoby sensu, gdybym coś próbował przemilczeć. Przemilczenie wyklucza szczerość - a szczerość leży u podłoża moich książek. I pewnie ta szczerość jest powodem kontrowersji, które czasem wokół tych powieści się pojawiają - piszę przecież o historii Dolnego Śląska, a jest to historia, w której splata się wiele wątków polskich, niemieckich i czeskich. Zrozumienie tego, że Dolny Śląsk, wbrew temu, co chcieliby widzieć niektórzy, nie jest ziemią, która ma tylko polską, piastowską historię, ale jest to region, na której rozwój i krajobraz mocno wpływali przez wieki także Niemcy i Czesi, jest kluczem do stanięcia w prawdzie i wyzbycia się konieczności „przemilczenia”.

Ma pan poczucie, że ludzie, którzy mieszkają na Dolnym Śląsku, mogą już dziś powiedzieć, że są u siebie, czy nadal jest to region noszący pamięć po dawnych mieszkańcach?

Podejdę do tego z punktu widzenia logiki. Teza zawarta w pytaniu zakłada, że mamy dwie możliwości, między którymi występuje operator logiczny „lub”. To znaczy: prawdą jest, że dziś Dolnoślązacy są u siebie LUB prawdą jest, że nadal żyje pamięć po dawnych mieszkańcach. Ja natomiast uważam, że prawda zachodzi tylko wtedy, gdy obie możliwości są spełnione i jedna wynika z drugiej. To znaczy: dopiero gdy

poznamy i zrozumiemy historię naszej ziemi, gdy będziemy pamiętać o dawnych mieszkańcach, gdy to zaakceptujemy, będziemy mogli powiedzieć, że jesteśmy u siebie. Puentując: tak, mam poczucie, że ludzie na Dolnym Śląsku są u siebie - właśnie dlatego, że pamiętają o historii swojej ziemi. Dom bez historii nie byłby prawdziwym domem. I nie miałyby przyszłości.

Czy są na Dolnym Śląsku tematy, o których pana zdaniem, wciąż mówi się za mało, albo mówi się o nich zbyt powierzchownie?

Myślę, że Dolny Śląsk przeżywa obecnie renesans, jeśli chodzi o możliwość - i wykorzystanie tej możliwości - by opowiadać o swojej historii.

Powiedział pan kiedyś, że Karkonosze są w pana książkach pełnoprawnym bohaterem. Co takiego mają te góry, czego nie mają inne miejsca i co najmocniej pana w nich pociąga?

Są to góry o wyjątkowej i bardzo bogatej historii. Odpowiada za to przede wszystkim ich lokalizacja - w samym sercu Europy, u styku wpływów polskich, czeskich i niemieckich, a więc też u styku zupełnie różnych, przez wieki nierzadko walczących z sobą kręgów kulturowych. Dość powiedzieć, że w czasie ostatniego tysiąca lat swojej historii Karkonosze podlegały i stolicy w Krakowie, i w Warszawie, ale też w Berlinie, Pradze czy Wiedniu. Są to góry na tyle dostępne, że ludzie zaczęli osiedlać się w nich i wędrować przez nie już setki, tysiące lat temu, a z drugiej - na tyle potężne i nieprzewidywalne pogodowo, że przez wieki budziły wśród podróżnych szacunek i jednocześnie grozę. I myślę, że ta pozorna sprzeczność - dostępność i jednocześnie niebezpieczeństwa, które czyhały w Karkonoszach na wędrowców - także odpowiada za ich wyjątkowość.

Urodził się pan niedaleko Karkonoszy, właściwie się w nich wychowywał. Pamięta pan swoją pierwszą naprawdę ważną wyprawę w Karkonosze?

Oczywiście. Myślę, że pierwszą ważną wyprawą była, nomen omen, właśnie ta pierwsza. Tata zabrał mnie jako kilkulatek na wędrowkę na Śnieżkę. Pamiętam przede wszystkim poczucie, inności wyprawy w góry od tych spacerów czy wędrowek po nizinach, które znałem dotych-

czas. Wyprawa w góry - no właśnie - to była wyprawa, prawdziwa przygoda. Wiązała się z wysiłkiem, ale jednocześnie wyjątkową nagrodą w postaci niezwykle widoków z miejsc, które przemierzaliśmy.

W pana domu rodzinnym historia była czymś żywym, obecnym w rozmowach, wspomnieniach, rodzinnych opowieściach? Czy sam musiał pan nauczyć się jej słuchać i ją wydobywać?

Szczęśliwie, historia w moim domu była czymś naprawdę żywym. I to chyba sprawiło, że zainteresowałem się nią już jako dzieciak - jeszcze w przedszkolu - i stała się jedną z moich najważniejszych i nieprzemijalnych pasji. Na tyle, że nawet doświadczenia nauki historii w szkole podstawowej nie były w stanie tej pasji zabić (śmiech).

Czego o górach nauczyli pana rodzice?

Przed wszystkim pokazali mi, że to miejsce, w którym na uważnego wędrowca może czekać naprawdę wiele fascynujących przygód. Trzeba tylko mieć oczy i uszy szeroko otwarte i dać się poprowadzić Duchowi Gór. No - a już tak zupełnie pragmatycznie - nauczyli mnie też, że odpowiedzialny człowiek, ruszając w góry, musi być do wędrowki przygotowany: plecak, zapas ubrań na załamanie pogody, raczki na zimę, kijki, umiejętność oszacowania, czy dana trasa przy danych warunkach pogodowych jest realna i bezpieczna do przejścia.

Co bardziej pana interesuje: te tajemnice, które potwierdzają dokumenty, czy te, które istnieją w pamięci, w cudzych opowieściach?

Interesują mnie jedno i drugie, natomiast najważniejsze są dla mnie te istniejące w pamięci. Mam bowiem poczucie ich ulotności, niejakić misji, że jeśli nie zignoruję, nie umieszczę w ich opowieściach, nie opiszę w posłowniach, to być może one przepadną. A są zbyt cenne, bym na to pozwolił.

W posłowniach lubi pan wyjaśniać, co było prawdą, a co fikcją. To ukłon w stronę czytelnika czy chodzi o coś innego?

Po pierwsze, wynika to z poczucia uczciwości względem Czytelnika. Nie chciałbym doprowadzić do sytuacji, w której ktoś po lekturze bę-

dzie musiał oceniać na podstawie własnej intuicji albo, nie daj Boże, AI, które wątki fabuły oparłem na prawdziwych wydarzeniach, a które są wytworem mojej wyobraźni. Moim marzeniem było, aby swoimi powieściami spopularyzować historię, a nie gmatwać w niej i ją zakłamywać, dlatego uważam, że Czytelnikowi, który otrzymał w książce mieszaną prawdę i fikcję, wyjaśnienia się należą. Po drugie, piszę posłownia, by pokazać Czytelnikom, jak bardzo historia Dolnego Śląska jest niezwykła. Założę się bowiem, że gdyby nie posłownia, niektóre sensacyjne wątki moich powieści ludzie mogliby uznać za wytwór mojej fantazji. A tak - mają posłownia i mogą zobaczyć: „Wow, to zdarzyło się naprawdę! Ten człowiek rzeczywiście żył, tamten zamach miał miejsce, ten skarb istniał, tamto schronisko wciąż stoi...” A gdy pojawi się takie pozytywne zaskoczenie, wtedy jesteśmy już o krok od obudzenia w człowieku chęci poznawania: Karkonoszy, ich krajobrazów, historii... I o to chodzi!

W Karkonoszach jest jeszcze wiele historii do opowiedzenia. Pan już wie, ile ich jeszcze w sobie nosi?

Przy zbieraniu materiałów do każdej kolejnej powieści zazwyczaj trafiam na różne dodatkowe wątki, niezwykłe historie czy biografie. Spisuję je wtedy w swoim zeszycie z pomysłami „do wykorzystania w przyszłości”. Notatek i pomysłów przy każdej kolejnej powieści przybywa tam w tempie wykładniczym, a potem, gdy siadam do tworzenia scenariusza kolejnej książki, ubywa ich w tempie linowym. W efekcie na tym etapie - gdy oddałem do druku piątą książkę - wiem już, że historii do opowiedzenia jest więcej, niż czasu danego mi tu na ziemi. Co nie zmienia faktu, że opowiem tak dużo, jak życie i zdrowie mi będzie pozwalać.

Czy potrafi pan jeszcze pojechać w Karkonosze i po prostu w nich być, czy to już jest niemożliwe, bo od razu włącza się w pana zawód pisarza?

Od blisko roku mieszkam jedną nogą w Karkonoszach i mam poczucie, że im więcej tu jestem, tym bardziej „jestem”. Szczęśliwie, żaden „zawód” mi się nie włącza.

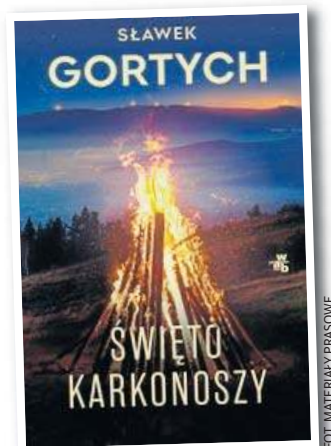
Wyobraża pan sobie siebie jako autora powieści, gdzie akcja rozgrywana jest nie w Karkonoszach?

Wyobrażam sobie na ten moment, żeby w przyszłości na-

pisać też książkę, której akcja będzie toczyć się gdzieś na Dolnym Śląsku, ale poza Karkonoszami. W innych górach albo na przykład w moim rodzinnym Bolesławcu. Nie wyobrażam sobie natomiast wybrać się gdzieś poza Dolny Śląsk, ale - jeszcze raz podkreślę - nie jest to reguła, której zamierzam trzymać się za wszelką cenę przez całe życie. Może za kilka lat pojawi się taki temat czy pomysł, który sprawi, że odbędę literacki „wypadek” poza Dolny Śląsk. Pożyjemy - zobaczymy.

Ciesz się pan, że po pana książkach rośnie popularność Karkonoszy, że przyjeżdża tam coraz więcej ludzi?

Oczywiście. Czasem ktoś pyta mnie, czy nie obawiam się, że Czytelnicy zniszczą Karkonosze, że je zadepczą. Odpowiadam wtedy, że tego nie obawiam się ani trochę. Wierzę bowiem, że ten, kto sięgnął po „Schroniska...”, do wiedział się o Karkonoszach na tyle dużo, że przyjedzie tu z szacunkiem do Ducha Gór i świadomością, jak wiele pięknych miejsc - poza Śnieżką, która przeżywa w ostatnich latach zatręszenie turystów - jest do odwiedzenia. Oraz z wiedzą, jak odwiedzać je mądrze, to znaczy - bezpiecznie przygotowanym do panujących na szlakach warunków i z szacunkiem do prawdziwego władcy tych gór - przyrody. To, czego nierzadko się obawiam, to zalewu turystów nieświadomych, którzy przyjeżdżają do koszmarnych, wyrastających jak grzyby po deszczu apartamentowców - molochów. Obawiam się ludzi idących w góry w klapkach, bez mapy, którzy śmieją, są głośni, którzy nie słyszeli o raczkach, a zimą pakują się na zamknięte szlaki, ściągając zagrożenie na siebie i ratowników GOPR, którzy potem muszą ruszać takim ludziom na pomoc. Ale na ten typ „turysty” nie znajduję obecnie żadnego cudownego remedium.



Sławek Gortych „Święto Karkonoszy” Wydawnictwo: W.A.B. Premiera 5 maja

Mała iskierka, która rozpaliła całą Polskę

Maja Mecan ma 11 lat, same piątki i szóstki oraz... trzecią wznowę nowotworu. Ze swojego okna w bloku widzi szkołę, do której chce wrócić. Polska poznała ją przez internet, za sprawą rapera Bedoesa i twórcy internetowego Łatwoganga.

Michał Perzanowski

Maja przez 9 dni bez przerwy była widoczną na transmisji, podczas której zebrano ponad ćwierć miliarda złotych. Jest „iskierka”, która rozpaliła całą Polskę.

17 kwietnia Piotr Garkowski, znany jako Łatwogang, uruchomił na YouTube nieprzerwany stream „Słucham 9 dni dissu na raka, żeby pomóc dzieciom z Fundacji Cancer Fighters”. Punktem wyjścia była piosenka „Ciągłe tutaj jestem (diss na raka)” - utwór rapera Bedoesa 2115 nagrany wspólnie z 11-letnią Mają Mecan, podopieczną fundacji, która zмага się już z trzecią wznową nowotworu. Tym razem ostra białaczka szpikowa zaatakowała jej narządy wewnętrzne, w tym płuca.

Pierwszy cel youtubera wynosił 10 tys. zł, ale już pierwszego dnia kwota doszła do miliona. Przełom nastąpił 23 kwietnia, gdy z pomocą m.in. Dody, Mikołaja „Bagi” Bagińskiego i Roberta Lewandowskiego udało się zebrać 10 milionów. Kwota potroiła się następnego dnia rano, a potem... licznik odmierzający zebrane środki zwariował! Po 9 dniach widniało na nim ponad 251 milionów złotych. To kwota zbliżona do rocznego wyniku Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Zbiórka pobiła rekord Guinnessa jako największa kwota zebrana podczas transmisji na żywo na cele charytatywne na świecie.

W mieszkaniu Łatwoganga na warszawskim Gocławiu przez tydzień przewijał się przekrój polskiego show-biznesu. Do akcji dołączyli m.in. Adam Małysz, Cezary Pazura, Roksana Węgiel, Tomasz Karolak, Małgorzata Kożuchowska, czy Sanah. Część gwiazd zdecydowała się ogolić głowę na znak solidarności z chorymi dziećmi, które tracą włosy podczas che-

mioterapii. Zrobiły to m.in. Katarzyna Nosowska, Edyta Pazurek, Blanka Lipińska i influencerka Maffashion.

Uczestnicy wpadli na pomysł, aby za osiągnięcie pewnej kwoty celebryci podejmowali różne wyzwania. Dzięki temu, gwiazdy serialu Rodzinki.pl pocałowały się na żywo, Wojciech Szczęsny nagrał tiktoka z Lamine Yamalem, Artur Szpilka zawalczył na prowizorycznym ringu, Cezary Pazura zagrał w piłkarzyki pod komentarz Dariusza Szpakowskiego, a prawdziwy koncert zrobili wspólnie Grubson, bracia Bolec, Gromee, Mrozu i Borys Szybc.

Żeby dzieci wiedziały, że może się udać

W rogu ekranu przez 9 dni mogliśmy oglądać jedną z głównych bohaterek teledysku Bedoesa - Maję Mecan, 11-latkę z piątej klasy Szkoły Podstawowej nr 8 w Oławie. Nie może się już doczekać, by wrócić do rówieśników. Kiedy pojawiła się trzecia wznowa, trzeba było znów podjąć walkę. Dziś Maja niemal codziennie jeździ z mamą na chemioterapię i rehabilitację. Wraca do domu późnym popołudniem.

Mama Mai nie kryje wzruszenia, gdy opowiada, jak powstał utwór, który poruszył Polskę.

- Wszystko zaczęło się od tego, że pani Aleksandra Kopyś, Ciocia Ola, znana z TikToka, zaproponowała Majeczce, czy zechciałaby zaśpiewać piosenkę. Napisła zwrotkę, którą śpiewa Maja i tak się zaczęło. Potem z inicjatywą wyszedł Borys (raper Bedoes - red.), że dogra kawałek do Majeczki, co ją jeszcze bardziej zmotywowało i ucieszyło, że będzie mogła nagrać utwór z kimś znanym - mówi Katarzyna Mecan. Maja bardzo się ekscytowała, bo było to dla niej coś nowego, co wyzwoiliło ogromną energię i radość, że

ktos chciał przyjechać i poświęcić dla niej czas. A kiedy Łatwogang uruchomił swojego streama, rodzina Mai śledziła go od samego początku.

- Codziennie, kiedy mogłam. Oglądałyśmy razem z mężem i podziwialiśmy. Wszyscy podziwiali, bo to jest coś niemożliwego - przyznaje mama.

Maja oglądała transmisję ze świadomością, co zbiórka oznacza dla niej i innych dzieci. Szczególnie jeden element ją poruszył.

- Ja jej pokazywałam zwłaszcza te momenty, kiedy ludzie golili włosy. Majeczka bardzo to przeżyła pozytywnie. Jest świadoma tego, co się dzieje, i taka wdzięczna, że ludzie potrafią się zjednoczyć i robić tyle dobrego - mówi nam pani Katarzyna.

Dla mamy dziewczynki cała akcja ma jednak wymiar, który wykracza daleko poza zbiórkę.

- Chciałam, żeby te dzieci wiedziały, że może się udać, że trzeba walczyć, że nie można się poddawać. Mam nadzieję, że wszystkie dzieciaczki, które walczą z nowotworami na podstawie tej piosenki, będą tę walkę miały tak jak ona. Bo tego my jako rodzice najbardziej chcemy - kończy.

Bedoes do dziś jest z Mają w kontakcie. Pisze jej, że jest z niej dumny.

- Borys jest bardzo fajnym człowiekiem - mówi krótko mama. I więcej nie trzeba.

Nie tylko walczy o siebie, ale inspiruje innych

Tok nauczania Mai był przez lata dopasowywany do stanu jej zdrowia. Długo nauka odbywała się w szpitalu lub w domu. Kiedy Maja mogła wrócić do szkoły, szkoła wysłała jej na przeciw.

- Był specjalny gabinet, w którym cała klasa miała zajęcia, żeby Maja nie musiała z plecakiem chodzić po dużej szkole. Wszyscy nauczyciele tam przychodzili.

li. Trwało to, niestety, dość krótko, bo nastąpiła wznowa - wspomina Wioletta Frischmann, wychowawczyni Mai.

Dziś nauczanie znów odbywa się w domu. Nauczyciele odwiedzają Maję. Każdemu z nich wręczyła własnoręcznie wykonaną bransoletkę z koralików.

- Ubieram ją na wyjątkowe okazje - mówi pani Frischmann.

Maja jest też świetną uczennicą. Jak słyszymy, ma same piątki i szóstki. Z klasy do klasy zdaje z czerwonym paskiem.

- Majeczka to bardzo miła, sympatyczna dziewczynka. Ma w sobie naturalne ciepło, naturalną dobroć. Kojarzę ją właśnie z takim ciepłem... i z pięknym uśmiechem - opowiada wychowawczyni Mai.

Dwie koleżanki z klasy regularnie do niej jeżdżą. Robią to nadal. - Czekamy, kiedy wróci do nas i będzie z nami już na stałe - przyznaje wychowawczyni.

Dyrektor Zespołu Szkół nr 1, Małgorzata Piszczynska, podkreśla, że szkoła angażuje się w pomoc Mai od początku jej choroby.

- Kiedy pojawiły się problemy zdrowotne Mai, już podczas jej

edukacji wczesnoszkolnej. wyszliśmy z inicjatywą wraz z Radą Rodziców, żeby zbierać pieniądze. Organizowano festyny, kiermasze świąteczne, z których część dochodu była przeznaczona na leczenie. W tym roku szkolnym, w styczniu, z inicjatywy wychowawczyni klasy zorganizowano koncert charytatywny, w którym brała udział społeczność lokalna całej Oławy - mówi nam pani dyrektor. Dodaje, że zaangażowanie wykroczyło daleko poza szkołę. - Mielśmy tego dowód, bo z innych szkół, nawet spoza gminy Oława, przyjeżdżali dyrektorzy, którzy przywozili konkretne kwoty ze zbiorów.

Maja i jej rodzina bardzo często ma kontakt z lokalnymi społecznościami i władzami miasta. Pomagają organizować zbiórki i wydarzenia charytatywne.

- Maja jest niezwykła. To dziecko bardzo dojrzałe, błyskotliwe i pełne energii. Potrafi dawać siłę nie tylko sobie, ale również innym. Widać, że trudne doświadczenia wpłynęły na nią. Musiała bardzo szybko dorosnąć. Przeszła przyspieszony kurs życia. Z jednej strony widać ogromną dojrzałość emocjonal-

ną, z drugiej świadomość, że część dzieciństwa została jej odebrana i trzeba to na nowo odbudowywać. Ona nie tylko walczy o siebie, ale też inspiruje innych - potrafi angażować ludzi, zachęcać do działania, dodawać siły dzieciom w podobnej sytuacji. To rzadkie i wyjątkowe - mówi Agnieszka Herba z Urzędu Miejskiego Oławy.

Oława miastem ludzi złotych sercach

Rodzice Mai podkreślają, że nigdy nie prosili o wiele. Są w szoku, ile udało się zrobić - i to nie tylko dla Mai, ale dla wszystkich podopiecznych fundacji Cancer Fighters.

W Oławie pomaganiem nie jest jednorazowym zrywem. - Tu od lat dzieje się bardzo dużo dobrego. Przypominamy sobie choćby wcześniejsze akcje, które prowadziła śp. Ela Wojdyła, w tym akcję „Daję Głowę”, organizowaną także na wrocławskim rynku. Była też zbiórka „Płuca dla Justyny”, kiedy udało się zebrać około miliona złotych na przeszczep płuc Oławianki. Było to niezwykle poruszające - podkreśla burmistrz Tomasz Frischmann.



Maja Mecan ma 11 lat, same piątki i szóstki oraz... trzecią wznowę nowotworu.

FOT. PAWEŁ RELIKOWSKI



11-letnia Maja, bohaterka teledysku „Diss na raka”, i jej mama dziękują za zebranie ćwierć miliarda złotych.

FOT. PAWEŁ RELIKOWSKI

Ślad wskazał jasnovidz

Pięć miesięcy od zamordowania 11-letniej Danusi na miejscu zbrodni znaleziono telefon dziewczynki. Tam, gdzie wcześniej szukała policja.



Marsz Cisy upamiętnia Danusię

FOT. ALINA GIERAK

Alina Gierak

Bliscy ofiar zbrodni, ludzie zaginionych, osoby znajdujące się w sytuacjach krytycznych lub szukające odpowiedzi na pytania dotyczące przyszłości, w desperacji, poczuciu, że nie wszystko zostało wyjaśnione, zwracają się o pomoc do jasnovidz. Tak zrobili rodzice 11-letniej Danusi, którą zamordowano pięć miesięcy temu w Jeleniej Górze.

Poprosili jasnovidz Krzysztofa Jackowskiego o pomoc w namierzeniu telefonu dziewczynki. I znaleźli go. W miejscu, który wskazał Jackowski.

Jasnovidz: Odnalazłem telefon Danusi z Jeleniej Góry
Krzysztof Jackowski, najślynniejszy polski jasnovidz, w swoich mediach społecznościowych kilka dni temu zamieścił film, w którym opowiada o odnalezieniu telefonu 11-letniej ofiary, Danusi z Jeleniej Góry. Cytuje także list, który dostał od mamy dziewczynki.

„Rodzina Danusi zwróciła się do mnie, bo nie można było odnaleźć telefonu 11-latki. Policja wcześniej przeszukała dokładnie cały teren” - relacjonuje jasnovidz.

Jackowski opisuje, że poczuł, iż sprawczyń miała ten telefon w ręku.

„Potem długo nie miała do niego dostępu, bo odrzuciła go przed siebie, do wody. Stało się to między 20. a 40. metrem od miejsca zdarzenia. Telefon jest w wodzie” - przekazał rodzinie jasnovidz.

„Mamusi. Jesteś niezłomna. I za to cię podziwiam”

Jackowski opowiada, że wkrótce potem otrzymał od mamy dziewczynki list z podziękowaniami. Kobieta opisuje, jak wypożyczyli z mężem wykrywacz metali i szu-

kali telefonu córki nad strumykiem oraz w wodzie.

- Mąż odnalazł telefon w warstwie mułu. 20 metrów od miejsca zabójstwa i 40 metrów od kładki nad strumykiem, przy której Danusia skręcała do domu - opisywała mama 11-latki.

Dodała jeszcze wzruszające wspomnienie. Dzień przed tragedią Danusia powiedziała jej: „jesteś niezłomna. I za to cię podziwiam”.

Policja: szukaliśmy telefonu przez kilka dni

Odnaleziony w mule przy strumyku, przy miejscu śmierci dziewczynki, telefon komórkowy jej rodzice przekazali policji.

Edyta Bagrowska z jeleniogórskiej policji potwierdza, że w niedzielę (19 kwietnia) mama Danusi przyniosła na komendę telefon córki. Nic nie mówiła o okolicznościach jego odnalezienia.

- Tuż po tragedii przeczesałmy dokładnie cały teren. Policjanci powrócili tam jeszcze kilka razy. Szukali telefonu Danusi w wodzie oraz koło strumyka. To były bardzo dokładne poszukiwania - podkreśla Edyta Bagrowska.

- Telefon został zabezpieczony i przekazany do Sądu Rodzinnego celem powołania biegłego. Specjalista określi, czy uda się odzyskać dane zawarte w urządzeniu - dodaje policjantka.

Jasnovidz ostatnią deską ratunku

Mundurowi, gdy nic nie znaleźli, ostatecznie opuścili sprawę zaginionego telefonu. Rodzice Danusi nie dali za wygraną. Kontynuowali poszukiwania i sięgali po różne metody. Zwrócili się, jak wiele innych osób dotkniętych tragedią, do jasnovidz.

Krzysztof Jackowski jest najślynniejszym polskim jasnovidzem. Zawsze podkreśla, że największą satysfakcją są dla niego podziękowania za po-

moc. Na swojej stronie internetowej publikuje ich wiele jako „dowody jasnowiedzenia”. Najczęściej proszony jest o pomoc w odnalezieniu osób zaginionych. Ludzie, którzy zgłaszają się do jasnovidz z Człuchowa, czują, że są już pod ścianą. Jasnovidz jest dla nich, po policji i prywatnych detektywach, ostatnią deską ratunku.

- Policja nie zwraca się do jasnovidzów po pomoc. Ale rodziny ofiar, bliskich osób zaginionych, często to czynią - przyznaje Edyta Bagrowska.

Profesor sceptyczny

Prof. Tadeusz Tomaszewski, kierownik Katedry Kryminalistyki Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego, w wywiadzie dla „Polityki” sceptycznie odnosi się do korzystania z usług jasnovidz. „(...) jasnowiedztwo nie jest dyscypliną naukową, nie można przyjmować opartych na nim opinii (...). Nie ma możliwości rozwiązania wszystkich spraw kryminalnych. A ponieważ chce się uzyskać jakieś informacje, to korzysta się z „ostatniej deski ra-

tunku” (...). Głównym inspektorem wprowadzania jasnowiedzów do spraw dotyczących zaginięć czy podejrzeń zabójstwa, gdy nie można znaleźć zwłok, są osoby bliskie, rodzina” - czytamy w rozmowie profesora Tomaszewskiego z Violetą Krasnowską w „Polityce”.

Tragedia w Jeleniej Górze

11-letnia Danusia, uczennica Szkoły Podstawowej nr 10 w Jeleniej Górze, została zamordowana 15 grudnia 2025 roku. Ciało dziewczynki odnaleziono nad potokiem w pobliżu domów jednorodzinnych i szkoły, przy ścieżce, którą dzieci wracały do domów.

Danusię zamordowała 12-latka, uczennica tej samej szkoły.

Ewa Węglarowicz-Makowska, rzeczniczka Prokuratury Okręgowej w Jeleniej Górze, zawiadamiając pięć miesięcy temu o tej wstrząsającej tragedii, podała, że na ciele 11-latki były rany spowodowane ostrym narzędziem. Śledczy zabezpieczyli na miejscu zbrodni nóż - „finkę”, którym zadano ciosy.

17 grudnia 2025 roku sędzia Agnieszka Makowska, wiceprezes Sądu Rejonowego w Jeleniej Górze poinformowała, że sprawa zabójstwa Danusi została utajniona. Wiadomo jedynie, że odbyło się posiedzenie sądu z udziałem 12-letniej sprawczyni.

- Sąd zastosował wobec 12-letniej środek tymczasowy - informowała sędzia. Nie wyjaśniła, o jaki środek tymczasowy chodzi.

Marsz Cisy, debata o bezpieczeństwie dzieci, spotkania z rodzicami

Jeleniogórzanie nie zapomnieli o tej tragedii. Starają się, by słowa mamy dziewczynki „Ta śmierć nie może być po nic”, inspirowały do działania na rzecz bezpieczeństwa dzieci i młodzieży. Rodzice, pedagodzy, psychiatrzy zawiązali w tym celu grupę Kolektyw Dobro Dzieci.

- Chcemy, aby każdy głos dzieci i nastolatków został usłyszany, a ich bezpieczeństwo stało się priorytetem dla dorosłych i wszystkich instytucji publicznych - mówili

członkowie Kolektywu o swojej inicjatywie.

W styczniu zorganizowali w Jeleniej Górze Marsz Cisy upamiętniający Danusię. Wśród haseł, które wyrażały cele i powody zorganizowania marszu, na pierwszy plan wysuwało się jedno „Ratunku”. To było ostatnie słowo Danusi. Portret dziewczynki w mundurku harcerskim nieśli członkowie i przyjaciele jej rodziny. Oni także szli na początku marszu, wspierając się wzajemnie i dodając otuchy. Wzięły w nim udział setki osób. Nie tylko z Jeleniej Góry. Wiele z nich przyszło z dziećmi. Wszyscy podkreślali, że przyjechali specjalnie, by pokazać, że łączą się w bólu z rodzicami dziewczynki i by nie musieli się bać o swoje dzieci.

Kolejnym działaniem Kolektywu i samorządu jeleniogórskiego była debata o bezpieczeństwie dzieci i młodzieży. Spotkanie z ekspertami uzmysłowiło zgromadzonym, że nie mają bladego pojęcia o słownictwie, zainteresowaniach młodego pokolenia, kim są ich idole i co robią w sieci.



Krzysztof Jackowski wskazał, że telefon znajduje się 20-40 metrów od miejsca tragedii. Ojciec Danusi, idąc za tymi wskazówkami, odnalazł telefon w mule przy strumyku.

FOT. ALINA GIERAK

Komu należą się dodatkowe pieniądze z subkonta ZUS?

Ekspert Zakładu Ubezpieczeń Społecznych wyjaśnia nam, kiedy pieniądze zgromadzone na subkoncie w ZUS mogą zostać podzielone i wypłacone osobom uprawnionym.

Karolina Rokitnicka

Krystyna Michałek, rzeczniczka prasowa ZUS w województwie kujawsko-pomorskim, wskazuje kiedy można skorzystać ze środków na subkoncie w ZUS osoby ubezpieczonej.

To sytuacje:
● w przypadku rozwodu,
● po unieważnieniu małżeństwa,
● przy ustaniu wspólności majątkowej,
● po śmierci osoby posiadającej subkonto w ZUS.

W razie ustania wspólności majątkowej część środków przypadająca byłemu współmałżonkowi w wyniku podziału majątku wspólnego jest przekazywana na jego subkonto w ZUS oraz rachunek w OFE.

Nie jest to wypłata gotówki, lecz zapis tych środków na subkoncie i rachunku w OFE byłego współmałżonka.

W przypadku śmierci ubezpieczonego, środki trafiają do osób przez niego wskazanych, a w razie ich braku - do spadkobierców.

Jeżeli zmarły pozostawał w związku małżeńskim i obowiązywała wspólność majątkowa, połowa środków zgromadzonych w okresie trwania tej wspólności trafia na subkonto w ZUS i rachunek w OFE współmałżonka.

Pozostała część jest przekazywana osobom wskazanym lub wchodzi do masy spadkowej.

Jeżeli zmarły nie pozostawał w związku małżeńskim lub między małżonkami nie było wspólności majątkowej, całość

środków trafia do osób wskazanych lub w razie ich braku do spadkobierców.

Kiedy pieniądze po zmarłym nie zostaną wypłacone?

Środki z subkonta w ZUS nie zostaną wypłacone, jeśli zmarły miał ukończone 65 lat i przyznaną emeryturę docelową.

W takiej sytuacji osobom uposażonym może przysługiwać jedynie jednorazowe świadczenie pieniężne, tzw. wypłata gwarantowana, ale tylko wtedy, gdy od pobrania przez zmarłego pierwszej emerytury docelowej nie minęły trzy lata. Po tym czasie wypłata gwarantowana nie przysuguje.

Z kolei jeśli zmarły nie przystąpił do OFE i nie miał subkonta w ZUS, nie ma środków, które mogłyby zostać wypłacone.

Kto ma subkonto w ZUS?

Subkonto co do zasady nie mają osoby urodzone przed 1 stycznia 1949 roku, ponieważ nie mogły należeć do OFE. OFE było obowiązkowe dla osób urodzonych po 1968 roku, a osoby z roczników 1949-1968 mogły przystąpić do niego dobrowolnie. Od 1 lutego 2014 roku przystąpienie do OFE jest dobrowolne. Osoby rozpoczynające pracę mają cztery miesiące na podjęcie decyzji, a jeśli nie zawrą umowy z OFE, cała składka (7,3% podstawy) trafia na subkonto w ZUS.

Gdzie składać wniosek - do ZUS czy OFE?

Jeżeli zmarły miał subkonto w ZUS oraz był członkiem OFE, wniosek o podział środków składa się w OFE.

To OFE rozpoczyna procedurę podziału i w ciągu 14 dni



Nie jest to wypłata gotówki, lecz zapis tych środków na subkoncie i rachunku w OFE byłego współmałżonka.

od dnia dokonania podziału przekazuje do ZUS informację o osobach uprawnionych oraz ich udziałach. Zakład dokonuje podziału środków na subkoncie zgodnie z otrzymanym zawiadomieniem w terminie trzech miesięcy.

Jeżeli natomiast zmarły miał wyłącznie subkonto w ZUS, wniosek o podział środków składa się bezpośrednio do ZUS-u (formularz USS). Dotyczy to sytuacji, gdy zmarły nigdy nie był lub nie jest już członkiem OFE, ponieważ całość jego środków została wcześniej przeniesiona na subkonto w ramach tzw. suwaka bezpieczeństwa.

Aktualizacja danych osób uposażonych

Osoby, które mają rachunek w OFE lub posiadają wyłącznie

subkonto w ZUS, mogą za życia wskazywać i zmieniać osoby uprawnione oraz ich procentowy udział w środkach zgromadzonych na subkoncie w ZUS lub na rachunku w OFE.

Osoby mające rachunek w OFE zgłaszają takie zmiany bezpośrednio do OFE, także w przypadku rezygnacji z dalszego przekazywania składek. Osoby posiadające wyłącznie subkonto w ZUS zgłaszają je do ZUS. Warto również na bieżąco aktualizować dane adresowe osób uprawnionych.

ZUS udostępnia informacje o członkostwie zmarłego w OFE tylko po okazaniu prawomocnego postanowienia o nabyciu spadku lub zarejestrowanego aktu poświadczenia dziedziczenia, dlatego warto znać OFE, do którego należał zmarły.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: **800 472 852, 42 647 28 52**

Przez internet: **ibo.polskapress.pl**

W Biurze Reklamy:

Kierownik działu ogłoszeń: **Magdalena Śliwińska,**

m.sliwinska@polskapress.pl

tel. 502 499 114

ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 448, 502 499 127

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH

NIERUCHOMOŚCI	- mieszkania - sprzedam - mieszkania - kupię - mieszkania - do wynajęcia - mieszkania - wynajmę - mieszkania - zamienię - domy - sprzedam - domy - kupię - domy - do wynajęcia - domy - wynajmę - lokale użytkowe - sprzedam - lokale użytkowe - kupię
HANDLOWE	- AGD - RTV
MOTORYZACJA	- elektronika, komputery - telefony - car audio - antyki - kolekcjonerstwo, sztuka - jubiliterstwo - filmy, muzyka - foto, książki - instrumenty muzyczne - lombardy - sport i rekreacja - maszyny urządzenia - materiały budowlane - materiały opałowe
FINANSE BIZNES	- tekstylia, odzież - dla dziecka - meble - inne

FINANSE BIZNES	- kredyty, pożyczki - usługi finansowe - usługi prawne - biura rachunkowe - ubezpieczenia - oferty - inne
NAUKA	- szkoły - kursy/szkolenia

PRACA	- języki obce - korepetycje - inne
ZDROWIE	- zatrudnię - urzędy pracy - szukam pracy - inne
USŁUGI	- apteki - pomoc całodobowa - chirurgia - ginekologia - interna - neurologia

USŁUGI	- pediatria - psychologia - psychiatria - stomatologia - urologia - inne specjalizacje - przychodnie, kliniki - laboratoria - zabiegi - opieka - sprzęt medyczny - uroda - inne
USŁUGI	- agd rty foto - budowlano-remontowe

TURYSTYKA	- agroturystyka - kraj - świat - biura podróży - oazy i kolonie - wycieczki - przewozy - inne
ZWIERZĘTA	- lecznice - usługi - inne
MATRYMONIALNE	ROŻNE

KOMUNIKATY	ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA
GASTRONOMIA	- dania na telefon - usługi - inne
ROLNICZE	- maszyny rolnicze - ogrodnictwo - plody rolne - zwierzęta hodowlane - inne
TOWARZYSKIE	USŁUGI KAMIENIARSKIE
USŁUGI POGRZEBOWE	USŁUGI POGRZEBOWE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

1 - 001 absolutnie autokup wszystkie, 533-232-606

12h autokup, 664-040-076

AUTA uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

AUTOSKUP - każda marka. Złomowanie, 881-388-982

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Zdrowie

POMOC CAŁODOBOWA

ALKOHOL - ciagi, odtrucie, 501-063-660

INTERNA

WIZYTY domowe - dr Matusiak, 601-266-571

WIZYTY domowe, 695-412-061

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Usługi

AGD RTV FOTO

AGD - pralki szybko, tanio, 504-556-016

RTV, LCD - dojazd gratis, 889-153-215

TELE - audiovideo naprawa, 602-687-803

BUDOWLANO-REMONTOWE

CYKLINOWANIE, 453-166-302

DACH tanio solidnie VAT, 787-337-426

DACHY krycie, naprawy, 602-281-064

Dachy, papa, naprawy, 668-336-390

INSTALACYJNE

ELEKTRYK, 693-741-682

Hydraulik i czyszczenie kanalizacji, 511-333-094

Hydraulika - awarie, 509-721-995

HYDRAULIKA tanio, 788-289-668

Przepychanie kanalizacji, 509-721-995

AUTOREKLAMA

strona

zdrowia

Czytaj dla zdrowia

stronazdrowia.pl

Z życia celebrytów

 Sebastian Fabijański
od 2009 do 2026 r.


FABIJAŃSKI O SWOJEJ RELACJI Z BOGIEM

Agnieszka Kostuch, Bartosz Boruciak

Sebastian Fabijański nie narzeka na brak zajęć. Uczy się choreografii do „Tańca z Gwiazdami”, przygotowuje się do festiwalu w Opolu. Skąd czerpie siłę do działania? W rozmowie z Telemagazynem opowiedział, że sporą rolę w jego życiu odgrywa Bóg.

W aktualnej edycji „Tańca z Gwiazdami” nie brakuje osób, które zachwycają na parkiecie. Z pewnością wśród nich znajduje się Sebastian Fabijański, który rozwija skrzydła pod okiem Julii Suryś. Razem tworzą choreografie, które nie tylko zachwycają krokami, ale także zaskakują przekazem. Jedne bawią, inne skłaniają do refleksji. Czas pokaże, czy

talent Fabijańskiego zaprowadzi go do finału programu.

Fabijański nie tylko świetnie czuje się tanecznie i aktorsko, co widać w aktualnej edycji tanecznego show, ale także drzemie w nim muzyczna krew. Wkrótce pojawi się podczas koncertów Premiery i Debiuty podczas Krajowego Festiwalu Polskiej Piosenki w Opolu.

Skąd Sebastian Fabijański czerpie siłę na to, by błyszczeć w każdej dziedzinie życia? Jak zdradził Bartoszowi Boruciakowi z Telemagazynu, wszystko dzięki temu, że wierzy w Boga.

– Niewątpliwie jest to droga duchowa, którą podążam – mówi aktor. – Wydaje mi się, że jestem w stanie dużo bardziej się moralnie pionizować właśnie dzięki temu, że po prostu jakby staram się jednak być w tym. Nie

chcę tego nazywać tak bardzo po imieniu, bo nie chcę być kaznodzieją, natomiast wydaje mi się tak zbiorczo, że jeżeli wszyscy ludzie na świecie żyliby według dziesięciu przekazów, to świat byłby pięknym miejscem, bo to są uniwersalne prawdy, które każdy powinien mieć z tyłu głowy. Uważam, że posiadanie w ogóle i wiara w siłę wyższą jest niczym innym, jakby generowaniem w sobie jakiejś takiej pokory. Nie mam poczucia, że ja sam swoimi rękami zapracowałem na sukcesy. Nie był w tym miejscu, gdyby nie to, że po prostu moje życie się tak, a nie inaczej potoczyło w związku z różnymi okolicznościami.

Aktor dodał, że chociaż on sam stara się żyć w zgodzie z wiarą, nie będzie namawiać innych do tego, by podążali jego śladami.

– Tyle rzeczy się dzieje poza naszą kontrolą, że uważam, że wiara w siłę wyższą, w moim przypadku jest to akurat katolicyzm, nie pozwala uwierzyć za bardzo w to, że jesteś egocentrycznie albo wręcz heliocentrycznie pępkiem świata. Tylko, że jednak jest coś, co o ciebie dba, co sprawia, że możesz się poczuć bezpieczny, względnie bezpieczny. W świecie, który generuje i objawia nam tak naprawdę na co dzień same niebezpieczeństwa albo i większość, to uważam, że to jest jakoś takie dla mnie szlachetne i potrzebne, ale to jest tylko i wyłącznie moje. Nie namawiam w żaden sposób do tego, ani nie chcę robić za gościa, który teraz będzie głosił jakieś prawdy na ten temat.

JÓZEF GROT: BUDOWLANE MUSZĄ ZAGRAĆ TAK JAK W ŁODZI



FOT. GRZEGORZ GAŁUSIŃSKI

Jan Hofman

Dziś w Rzeszowie rozegrane zostanie ostatnie spotkanie finałowe mistrzostw Polski siatkarek. W hali Podpromie, KS DevelopRes podejmie Budowlanych Łódź (godz. 20). To będzie piąte stracie tych drużyn. O tym wydarzeniu rozmawiamy z Józefem Grot, sponsorem łódzkiej drużyny.

Spodziewał się pan tak zaciętego finału?

Byłem przekonany, że wywalczenie złotego medalu nie będzie ani prostym, ani tym bardziej łatwym zadaniem. Od początku stałem na stanowisku, że o mistrzowski tytuł rywalizują dwie obecnie najlepsze krajowe drużyny, a to będzie gwarancją olbrzymiej kumulacji sportowego napięcia i dramatyzmu oraz ekscytującego wydarzenia dla fanów tej dyscypliny sportowej.

Były słabsze mecze?

W żadnym wypadku. Wszystkie cztery poprzednie pojedynki finałowe pokazały, że siatkówka to piękny i emocjonujący sport, to rywalizacja, która dostarcza niezwyklej emocji kibicom i olbrzymiej porcji adrenaliny zawodniczkom. Warto pamiętać, że to dopiero drugie, w mijającej dekadzie, stracie, w którym do wyłonienia mistrza Polski potrzeba aż pięciu spotkań. Poprzednim razem, a miało to miejsce w sezonie 2022/2023, kiedy to ŁKS Commercecon Łódź pokonał 3:2 DevelopRes. Nasze sąsiadki zza meczy pokazały jak to się robi. Warto pójść ich śladem.

Firma Grot towarzyszy drużynie siatkarek Budowlanych od 2007 roku...

Inie mamy jeszcze najważniejszego efektu tej udanej współpracy w postaci złotego medalu. No i chyba najwyższy czas,

aby postawić przysłowiową kropkę nad i. To nasze trzecie podejście do mistrzostwa Polski. Wierzę, że los sprzyja trzem próbom: dwie uczą, trzecia nagradza.

Statystyka nie jest jednak po waszej stronie?

To tylko cyferki, a w sportowej rywalizacji liczy się to co tu i teraz. Oczywiście tegoroczne mecze finałowe pokazują, że gra na własnym parkiecie to klucz do sukcesu. Budowlane i DevelopRes do perfekcji wykorzystają atut własnej hali. Wygrane były zasłużone i zdecydowane. Proszę jednak pamiętać, że to decydująca rozgrywka. Tu nie ma już miejsca na kalkulacje, chwile słabości, brakuje już marginesu błędu. To spotkanie będzie wymagało cierpliwości, wielkiego kunsztu, odporności psychicznej i oczywiście odrobiny szczęścia. Dziś małe piłki mogą decydować o tym, co się wydarzy na końcu spotkania.

Ostatnie pewne zwycięstwo pomoże?

Jestem o tym przekonany. Dziewczyny zagrały doskonałą partię. Potwierdził to po spotkaniu Maciej Biernat, szkoleniowiec łódzkiego zespołu. O powiedział, że to był jakościowo najlepszy mecz w obecnym sezonie. Na pewno takie sytuacje budują, oddają wiary i energii, pozwalają wspiąć się na wyższy poziom. Zawodniczki Budowlanych pokazały, że są monolitem, wykonały przy siatce kawał świetnej roboty. Należy jednak pamiętać, że każdy mecz to nowa historia i liczę, że będzie ona szczęśliwa dla nas.

To też bardzo ważny mecz dla naszego szkoleniowca. Warto w tym miejscu przypomnieć, że trener Maciej Biernat już dwunasty sezon pracuje w łódzkim klubie! Kawał czasu i fajnie byłoby go spuentować historycznym osiągnięciem.

Osman Bukari odejdzie jednak z Widzewa?

Osman Bukari to gorący temat nie tylko polskich mediów, zajmujących się futbolem. Zawodnik zawodzi w Widzewie i raz po raz pojawiają się informacje o jego odejściu z łódzkiej drużyny.

Jan Hofman

Teraz portal sportsport.ba informuje, że zainteresowanie powrotem 27-latką ma przejawiać świeżo upieczony mistrz Serbii, Crvena Zvezda.

- Jego wartość stale spada. Crvena Zvezda próbuje to wykorzystać i przywrócić go do swoich szeregów - zapewnia źródło dziennikarza.

Przypomnijmy, że Bukari był ważnym zawodnikiem Czerwonej Gwiazdy. Podczas 78 gier trafił 25-krotnie pokonał bramkarza rywala. Bilans wzbogacił 20 asystami. To udany pobyt na serbskich boiskach pomógł mu sfinalizować transfer do Austin City.

Zawodnik z Ghany trafił do MLS z serbskiej Crvene Zvezdy za 7 milionów euro, ale nie spełnił pokładanych w nim oczekiwań. W 50 spotkaniach strzelił zaledwie 6 goli i zanotował 8 asyst.

27-letni Osman Bukari wystąpił w reprezentacji Ghany 19 razy i zdobył 3 gole, ale ostatni mecz rozegrał jesienią 2024 roku. Widzew sprowadził go w przerwie zimowej z amerykańskiego Austin FC za rekordowe 5,5 mln euro (ok. 23,6 mln zł). Tym samym Bukari jest najdroższym w historii piłkarzem sprowadzonym do polskiej ekstraklasy. Z nieoficjalnych doniesień wynika, że Ghańczyk zarabia w Widze-



Osman Bukari zawodzi w Widzewie.

FOT. GRZEGORZ GAŁUSIŃSKI

wie 1,2 mln euro rocznie (ok. 5,16 mln złotych).

Z perspektywy czasu słowa wypowiedziane w grudniu przez Dariusza Adamczuka, pełnomocnika zarządu Widzewa ds. sportu brzmią teraz groteskowo.

- Osman Bukari jest piłkarzem mającym bardzo dużo jakości, która ma pomóc w osiągnięciu przez drużynę stawianych jej celów. Te się nie zmieniają - chcemy rywalizować z najlepszymi i z czasem na sta-

łe walczyć o najlepsze miejsca w lidze i możliwość gry w Europie. Jego najważniejsze cechy to kreatywność, szybkość, stwarzanie przewagi w trzeciej strefie boiska - tego nam brakowało w rundzie jesiennej.

●●●

Peter Therkildsen, były piłkarz Widzewa, został nowym zawodnikiem duńskiego ekstraklasowego Odense Boldklub. Związał się z nowym klubem umową ważną do lata 2029 roku.

27-letni duński obrońca w bieżącym sezonie rozegrał osiem spotkań i strzelił jedną bramkę ekstraklasie w barwach Widzewa. Przypomnijmy, że Duńczyk rozwiązał kontrakt z łódzkim klubem 3 marca.

Przed łódzkim zespołem kluczowy mecz w walce o utrzymanie się w krajowej elicie. W piątek Widzew zagra w Warszawie z Legią, która również zagrożona jest spadkiem z ekstraklasy.

Piast zepchnął Łodzian w dół tabeli

Jan Hofman

W ostatnim spotkaniu 30. kolejki piłkarskiej ekstraklasy Piast Gliwice pokonał Arkę Gdynia 4:1 (1:0)

1:0 - Quentin Boisgard (10), 2:0 - Filip Borowski (47), 2:1 - Dawid Kocyla (54), 3:1 - Igor Drapiński (81), 4:1 - Hugo Vallejo (90+1).

Ten wynik sprawił, że Widzew spadł na szesnaste miejsce w tabeli, które nie gwarantuje już pozostania w ekstraklasie.

1. Lech Poznań 30 52 55-41

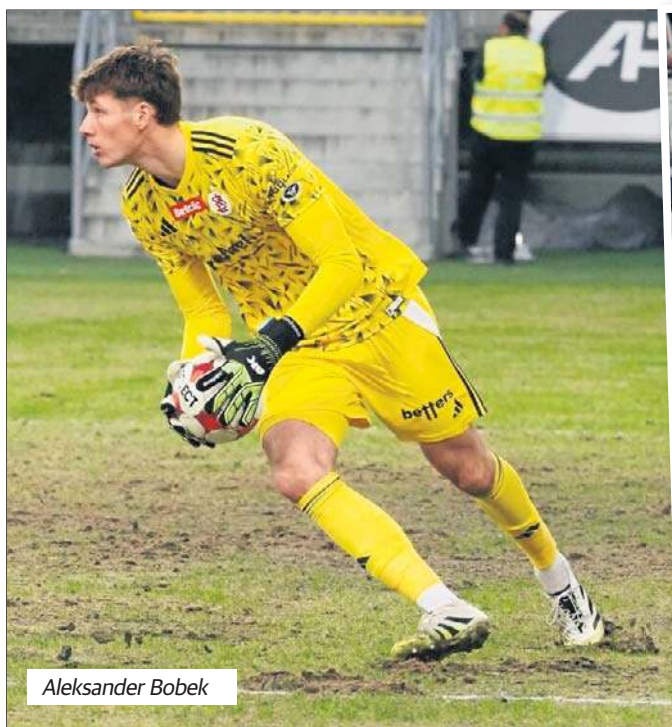
2. Górnik Zabrze	30	49	43-34
3. Jagiellonia Białystok	30	46	48-37
4. Raków Częstochowa	30	46	43-37
5. Wisła Płock	30	45	32-28
6. GKS Katowice	30	44	43-41
7. Zagłębie Lubin	30	44	43-36
8. Radomiak Radom	30	40	46-43
9. Motor Lublin	30	39	39-45
10. Piast Gliwice	30	39	39-40
11. Lechia Gdańsk	30	38	57-54
12. Korona Kielce	30	38	37-36
13. Cracovia	30	38	35-38
14. Pogoń Szczecin	30	38	40-45
15. Legia Warszawa	30	37	34-36
16. Widzew Łódź	30	36	36-37
17. Arka Gdynia	30	34	31-54
18. Termalica Nieciecza	30	28	36-55



Fragment meczu Piast - Arka

FOT. PAP/ART SERVICE

Czy Bobek pójdzie w ślady Hajty i Marciniaka?



Aleksander Bobek



O górną piłkę walczy Sebastian Rudol.

Wprawdzie piłkarski sezon I ligi jeszcze trwa, ale już pojawiają się informacje dotyczące ewentualnych transferów zawodników.

Jan Hofman

Nieoficjalnie wiadomo, że pozyskaniem Aleksandra Bobka, bramkarza pierwszoligowego ŁKS, zainteresowane są dwa kluby ekstraklasy Jagiellonia Białystok i Górnik Zabrze.

Kontrakt Bobka obowiązuje tylko do końca czerwca i nadal nie został przedłużony. Golki-per będzie więc do wzięcia darmo.

Wiadomo, że latem z Górnika może odejść Marcel Łubik. Młody bramkarz jest wypożyczony z Augsburga, gdzie ma wrócić po zakończeniu sezonu.

Gdyby Bobek został piłkarzem śląskiej drużyny, to poszedłby w ślady swoich dwóch starszych kolegów, którzy przed laty grali w klubie z Al. Unii. Przypomnijmy, że w czerwcu 2007 roku z ŁKS przenieśli się do Górnika Zabrze 34-letni Tomasz Hajto i 18-latek Adam Mar-

ciniak. Warto dodać, że ten podwójny transfer łódzki klub zarobił nieco ponad milion złotych.

W ostatnim meczu 30. kolejki I ligi Ruch Chorzów zremisował z Pogonią Grodzisk Maz. 2:2 (1:1) 0:1 - Aleksander Gajgier (2-głową), 1:1 - Patryk Szwedzik (12), 2:1 - Denis Ventura (71), 2:2 Jakub Lis (87).

1. Wisła Kraków	30	59	65-31
2. Śląsk Wrocław	30	54	60-44
3. Wieczysta Kraków	30	50	60-43
4. Chrobry Głogów	30	48	41-29

5. Polonia Warszawa	30	47	46-43
6. Ruch Chorzów	30	44	44-42
7. ŁKS Łódź	29	44	44-42
8. Pogoń Grodzisk Maz.	29	43	47-44
9. Miedź Legnica	30	43	47-50
10. Puszcza Niepołomice	30	42	41-37
11. Polonia Bytom	30	41	47-40
12. Stal Rzeszów	30	39	42-49
13. Odra Opole	30	38	28-35
14. Pogoń Siedlce	30	36	31-32
15. Stal Mielec	30	29	43-58
16. Górnik Łęczna	30	27	37-51
17. Znicz Pruszków	30	25	34-58
18. GKS Tychy	30	21	35-64

● Broniący tytułu koszykarze Oklahoma City Thunder pokonali na wyjeździe Phoenix Suns 131:122, wygrali serię 4-0 i awansowali do drugiej rundy play off ligi NBA. Nadzieje przedłużył zespół Denver Nuggets, a coraz bliżej odpadnięcia są najlepsi w sezonie zasadniczym na Wschodzie Detroit Pistons.

● Andreas Widhøelz będzie trenerem austriackich skoczków przez kolejne cztery lata - poinformowała tamtejsza federacja narciarska (OeSV). 49-letni szkoleniowiec pełni tę rolę od 2020 roku.



Coco Gauff

Wiadomości sportowe w skrócie

Jan Hofman

Coco Gauff przegrała z Czeską Lindą Noskovą 4:6, 6:1, 6:7 (5-7) w 1/8 finału turnieju WTA 1000 na kortach ziemnych w Madrycie.

To oznacza, że w najnowszym notowaniu światowego rankingu Iga Świątek wyprzedzi amerykańską tenisistkę i awansuje na trzecie miejsce.

● Reprezentacja Polski siatkarki zagra 10 lipca w Olsztynie mecz towarzyski z Niemcami. Biało-czerwoni mają przyję-

chać do Olsztyna wkrótce po turnieju Ligi Narodów w Gliwicach (24-28 czerwca). W dniach 15-19 lipca będą uczestniczyli w imprezie tego cyklu w Chicago, a od 29 lipca do 2 sierpnia w turnieju finałowym w Ningbo, o ile się do niego zakwalifikują.

● Hokeiści Pittsburgh Penguins wygrali na własnym lodowisku z Philadelphia Flyers 3:2 i zmniejszyli straty w serii play off do 2-3. W historii NHL tylko cztery drużyny przegrały serię play off mimo prowadzenia 3-0.

WALCZĄ O FINAŁ LIGI MISTRZÓW I DUŻE PIENIĄDZE

Jan Hofman

Dziś, w drugim spotkaniu półfinałowym piłkarskiej Ligi Mistrzów, Atletico zmierzy się w Madrycie z Arsenalem Londyn (godz. 21).

Angielska drużyna przez większość sezonu imponowała, szczególnie defensywą oraz rozwiązaniami przy stałych fragmentach gry. Wciąż prowadzi w tabeli krajowej ekstraklasy, choć jego przewaga nad Manchesterem City nie jest już w żadnym razie bezpieczna.

Natomiast awans Atletico do tej fazy można uznać za niespodziankę. Piłkarze trenera Diego Simeone nie zachwycają zwłaszcza w minionych tygodniach - z dziewięciu ostatnich meczów o stawkę wygrali tylko dwa. Za to jedno z tych zwycięstw pozwoliło im wyeliminować w ćwierćfinale LM Barcelonę, mimo porażki w rewanżu 1:2.

- Do półfinałów przystępujemy z pełnym entuzjazmem i ogromną wiarą. Znamy nasze siły i nasze słabości. Mamy dużo pewności siebie, jesteśmy gotowi i walczymy o coś, na czym



Jan Oblak, bramkarz Atletico

zależy nam od wielu lat - przyznał argentyński szkoleniowiec.

Te zespoły także grały już ze sobą w fazie ligowej bieżącego sezonu - w październiku Arsenal pewnie wygrał w Londynie 4:0. Dziś stracie na Metropolitano Stadium w Madrycie. Rewanż został zaplanowany na 5 maja.

Za awans do półfinału każdy z tych czterech klubów zainkasował po 15 mln euro. Do podniesienia z boiska są jeszcze większe pieniądze. Finałisti tegorocznej edycji Champions League zarobią kolejne 25 mln euro (w przypadku zwycięstwa) lub 18,5 mln (dla przegranych).

Wokół piłki nożnej



Luka Modrić (w środku)

Jan Hofman

Japoński klub piłkarski Urawa Red Diamonds poinformował o rozwiązaniu za porozumieniem stron umowy z polskim trenerem Maciejem Skorzą.

Odchodzi też asystent Rafał Janas. Druga przygoda 54-letniego szkoleniowca z tym zespołem trwała od sierpnia 2024. Wcześniej pracował nim od listopada 2022 do końca 2023 roku.

● Lise Klaveness, prezes Norweskiego Związku Piłki Nożnej (NFF), wezwała do zniesienia Nagrody Pokojowej FIFA, którą przyznano prezydentowi Stanów Zjednoczonych Donaldowi Trumpowi - podał portal „The Athletic”.

Prezes NFF oświadczyła, że popiera skargę dotyczącą naruszenia zasad etyki przeciw-

ko szefowi FIFA Gianniemu Infantino.

● Król Szwecji Karol XVI Gustaw otrzymał osobisty list z zaproszeniem od szefa FIFA Gianniego Infantino, lecz nie wybiera się na piłkarskie mistrzostwa świata w USA, Kanadzie i Meksyku.

- Król nie ma piłkarskich MŚ w swoich planach - powiedział rzecznik dworu w Sztokholmie Johan Tegel dziennikowi „Expressen”. Według gazety list jest datowany na 8 kwietnia, jest długi i sformułowany w błagalnym tonie.

● Czołowy piłkarz reprezentacji Chorwacji i AC Milan Luka Modrić przeszedł operację złamanej kości policzkowej. 40-letni pomocnik nie zagra już w tym sezonie ligowym, ale powinien zdążyć wrócić na mistrzostwa świata w Ameryce Północnej.

Środa



Wschód słońca
5.17



Zachód słońca
20.01



Długość dnia
14 godz. 43 min.



Krótszy od najdłuższego o 1 godz. i 58 min.
i dłuższy od najkrótszego o 6 godz. i 56 min.

28

kwietnia 2026

DZIS IMIENINY OBCHODZĄ
Piotr, Augustyn, Katarzyna,
Robert, Jakub, Bogusław, Rita.

HOROSKOP

Baran



(21.03-19.04) Otoczenie będzie Cię dziś namawiało do naginania swoich zasad. Uważaj, żeby doszło do sprzeczki.

Byk



(20.04-22.05) Oszczędnościami podziel się z bliską osobą. Jeśli inni będą chcieli wymóc na Tobie pożyczkę, zastanów się.

Bliznięta



(23.05-21.06) Postaraj się nie wydawać pieniędzy na chwilowe zachcianki i nowe fanaberie. Postaraj się bardziej zadbać o finanse.

Rak



(22.06-22.07) Zajmij się dziś bliskimi, zanim zaczniesz myśleć o sobie. W końcu spokojnie dasz sobie ze wszystkim radę.

Lew



(23.07-23.08) Dzień wprawi Cię w dobry humor i będzie sprzyjać aktywności. Poradzisz sobie z prezentacją swoich talentów.

Panna



(24.08-22.09) Dzień będzie sprzyjać dobrym decyzjom. Zaczynij uzupełniać kalendarz, bo przed Tobą kolejne wyzwania.

Waga



(23.09-22.10) Po uporaniu się z obowiązkami, z czystym sumieniem będzie można wrócić i oglądać serial lub czytać książkę.

Skorpion



(23.10-21.11) Będziesz dziś zaabsorbowany pracą i bieżącymi projektami. Nie warto jednak przez to zaniedbywać zdrowia.

Strzelec



(22.11-21.12) Wystawisz na próbę cierpliwość bliskiej osoby, która może mieć o to pretensje. Nie daj się sprowokować, stracisz szansę.

Koziorożec



(22.12-19.01) Przez przykre doświadczenia jesteś ostrożny w relacjach z nowymi osobami. Nie musisz być tak zachowawczy.

Wodnik



(20.01-18.02) Postaraj się nie ulec presji otoczenia i nie próbuj dostosować się do innych. Dotyczy to również spraw sercowych.

Ryby



(19.02-20.03) Czeką Cię przełomy w sprawie, która niepokoi Cię od dłuższego czasu i spędza sen z powiek. Obawy są bezpodstawne.

STANISŁAWA CELIŃSKA

Aktorka kończy 79 lat.
W 1919 r. Sejm ustanowił Święto Narodowe Trzeciego Maja.
W 1924 r. marka polska została zastąpiona złotym polskim jako obowiązującą walutą narodową.
W 2000 r. Niemcy zwrócili Rosji ocalałe fragmenty Bursztynowej Komnaty.



FOT. PIOTR BILSKI

POGODA

Dzisiaj w Łodzi

maks. 9°C
min. -3°C



Jutro

maks. 12°C
min. 3°C



Sobota

maks. 22°C
min. 8°C



Piątek

maks. 18°C
min. 3°C



Niedziela

maks. 23°C
min. 9°C



ZDJĘCIE DNIA



FOT. MATYŁDA WITKOWSKA

Można i tak...

PELIETONIK
APEL W SPRAWIE
MAŁPEK DO RZĄDU

Wczoraj Rada Miejska w Łodzi wysłała m.in. do rządu, przyjęty w ubiegłym tygodniu apel - uchwałę wzywającą rząd i parlament do wprowadzenia ogólnopolskiego zakazu sprzedaży alkoholu w butelkach mniejszych niż 300 ml. Autor uchwały, radny Tomasz Kacprzak z Koalicji Obywatelskiej, przyniósł na salę obrad puste buteleczki i rozdał je

przewodniczącym klubów. Chciał w ten sposób pokazać, o czym dokładnie mówi. Kacprzak wskazał, że w Polsce sprzedaje się od jednego do trzech milionów małych butelek dziennie. Znaczna część tej sprzedaży przypada na godziny poranne. Kupujący wypijają zawartość zaraz po wyjściu ze sklepu, a butelkę wyrzucają w krzaki, żeby nie hałasować przy koszu. Wartość recyklingowa jednej butelki wynosi około grosza, a system kaucyjny ich nie

obejmuje, więc nikt nie ma powodu ich zbierać. - To jest problem, za który płacą wszyscy mieszkańcy, także ci, którzy nie piją alkoholu - mówił radny Kacprzak. „Wprowadzenie zakazu powinno przyczynić się do poprawy czystości w gminach oraz ochrony środowiska, a także zapobiec powstawaniu innych problemów społecznych związanych ze spożyciem alkoholu.” - głosi 2 punkt apelu-uchwały.

Filip Kijewski

KRZYŻÓWKA

Poziomo:

- 1) Koryncki, łączy Peloponez z pozostałą częścią Grecji,
- 5) szyje zawodowo,
- 9) haft z dziurkami,
- 10) chorobliwe przywidzenie,
- 12) na początku skali,
- 14) pocisk w magazynku,
- 15) świątynia z minaretami,
- 16) składnik benzyny,
- 17) wyspa koralowa,
- 18) wiązka pszenicy związana powrosem,
- 19) San Marino lub Andora,
- 22) rzeczy konkretne,
- 23) sytuacja bez wyjścia w negocjacjach,
- 28) dokuczliwy chłód,
- 29) film w wielką małą w roli głównej,
- 30) gubiony w tańcu przez marnego tancerza,
- 31) wysunięcie jednej nogi na przód,
- 34) podział w partii,
- 38) nastrojowość w poezji,
- 39) ukochana Erosa,
- 40) faluje w lipcu na zagonie,
- 41) bohater filmu „Szczęki” Spielberga,
- 42) ruchliwe, pełne energii dziecko.

Pionowo:

- 1) pielgrzymuje na Jasną Górę,
- 2) kraj z Afryce z Lusaką,
- 3) podpórka pod mapę na lekcji geografii,
- 4) zwierzę przybierające różne barwy ciała,
- 5) w parze z hubką,

1		2		3		4			5			6		7		8
						9										
				10		11			12	13						
14						15						16				
				17					18							
19	20		21			22						23	24		25	
						26						27				
28						29							30			
31		32		33								34	35		36	37
38												39				
40													41			
				42												



- 6) ... Goldberg, aktorka z filmu „Zakonnica w przebraniu”,
- 7) luka między przedmiotami,
- 8) ladaco wśród owoców,
- 11) rzymski bożek z łukiem,
- 13) dymi na Sycylii,
- 20) budowla w rozsypce,
- 21) aromatyczna przyprawa do piwa,
- 24) weselna melodia,
- 25) choroba układu oddechowego,

- wego,
- 26) napad rabunkowy,
- 27) pole leżące odłogiem,
- 31) podróżna torba,
- 32) gruby papier,
- 33) przechowywana w szafie,
- 35) futerał na pistolet przy siodle,
- 36) ośła dla początkujących narciarzy,
- 37) kąpielisko na Wybrzeżu Słowińskim.

PRZYSŁOWIE NA DZIŚ:
NA ŚW. AUGUSTYNA
ORKA DOBRZE SIĘ
POCZYNA.

DZIŚ PRZYPADAJĄ:
MIEDZYNARODOWY
DZIEŃ TANCA
DZIEŃ IMMUNOLOGII